Nr. 145. Kraków, Piątek 26 Czerwca 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn. ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Kryżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Z początkiem przyszłego kwartału obok powieści Jeża, zaczniemy drukować w drugim feletonie bardzo zajmującą dłuższą powieść z francuskiego pod tytułem:

„Złote Serce“.

„Nowe Mody“, ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, mogą abonenci naszego dziennika otrzymywać po cenie zniżonej 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Kraków, 25 czerwca.

Minister Gołuchowski zagroził Turcyi bardzo smutnemi następstwami, wprost upadkiem państwa, jeżeli nie postara się o utrzymanie ładu i porządku, jeżeli wogóle nie będzie rzetelnie spełniać międzynarodowych traktatów. Pogróżkę austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych powinna obecnie wziąć Porta pod głęboką rozwagę, sytuacya bowiem zaostrzyła się dzisiaj bardzo z powodu bardzo groźnych rozruchów, jakie w trzech równocześnie wybuchły punktach rozległego cesarstwa tureckiego.

W chwili, gdy powszechnie ruchawkę armeńską za stłumioną uważano, odezwała się ona w wilajecie Wan, z którego nazwiskiem niejednokrotnie spotykaliśmy się podczas rzezi armeńskich. Wczorajsze telegramy potwierdziły od paru dni już pojawiającą się wiadomość, że rozruchy armeńskie w Wan musiano stłumić z bronią w ręku, przy czem wielu Armeńczyków zostało zabitych. Zważywszy zaś, że w Wan stoi załogą 5 batalionów piechoty tureckiej, łatwo się domyśleć, że przyszło tam prawdopodobnie do krwawego starcia między rokoszanami i wojskiem tureckiem. Świadczy o tem dalsza wiadomość, że załogę w Wan wzmocniono czterema batalionami piechoty i pułkiem kawaleryi. Ta siła zbrojna w tej liczbie powinnaby wystarczyć na słumienie rozruchów. gdyby nie to, że żołnierz turecki należy dzisiaj do najgorszych w Europie. Źle wyćwiczony, źle zaopatrzony, bez amunicyi, a z lichą bronią w ręku, chętniej rabuje, niż walczy. To jest kluczem do odgadnięcia zagadki, dlaczego akcya wojska tureckiego tak mało jest skuteczną.

Rokosz Druzów, o którym od kilku dni oderwane dochodzą nas wieści, jest może w tej chwili niebezpieczniejszy od rozruchów armeńskich. Przeszło 8.000 rokoszan, dobrze uzbrojonych, znanych z szalonej odwagi stanęło pod bronią. Turcya mobilizuje 25 batalionów redifowych, z których część walczyć ma z Druzami, część odpłynąć na Kretę.

Jest więc sytuacya nie do pozazdroszczenia. Rozruchy w Armenii, rokosz Druzów i Kreteńczyków, rozrywają w 3 strony szczupłą garstkę źle płatnej armii tureckiej. Przyczyna rozruchów leży przedewszystkiem w złej, niemoralnej administracyi tureckiej. W taki sposób, jak Turcya w swem państwie gospodaruje, nie można prowadzić administracyi; rozległe prowincye cesarstwa Ottomańskiego, wydano po prostu na łup namiestników, rządzone są w taki sposób, jak gdyby dopiero wczoraj podbite, znosić miały następstwa przegranej wojny. Turcya zrujnowała ekonomicznie najbogatsze prowincye, nie wytworzywszy ani inteligentnego stanu urzędniczego, ani nie zdobywszy się na reorganizacyę armii w duchu postępu i techniki naszego wieku.

Wysyłani na satrapów prowincyonalnych wali'owie, starali się przedewszystkiem o jak najszybsze zrobienie majątku; wyzyskiwano kraje i ludność, lecz nic dla nich nie robiono. Upadek ekonomiczny i zdziczenie obyczajów święciły tryumfy, jak w wiekach średnich, gdy Turcy byli postrachem Europy. O jakiemś poszanowaniu indywidualności krajów i ludów, o podniesieniu stanu ich oświaty i warunków ekonomicznego rozwoju, nigdy Porta nie myślała. Nadto zagwarantowane niektórym prowincyom przywileje były wprost igraszką w ręku namiestników.

Taka gospodarka musiała wreszcie doprowadzić do ruiny całego państwa. Nie ma się co łudzić: Turcya jest w stanie rozkładu, agonia jej polityczna już się rozpoczyna w naszych oczach. Trzyma ją tylko przy życiu zbyt silny interes państw europejskich, polegający na utrzymaniu *status quo* na Wschodzie. W chwili, gdy mocarstwa porozumią się co do podziału Turcyi, wybije dla niej ostatnia godzina.

Zanim to jednak nastąpi, w interesie pokoju europejskiego leży, aby wypadki na Wschodzie rozgrywały się spokojniej, aby wstrzymano przelew krwi niewinnej, aby położono kres dalszym rozruchom w państwie Ottomańskiem. Jeżeli rząd turecki na to jest za słaby, podjąć się tego powinny, w imię ludzkości i cywilizacyi, większe mocarstwa Europy, podejmując się przedewszystkiem roli pośredników, występując energicznie w obronie słabszych.

Z powodu reformy szkół wydziałowych żeńskich.

Ze sfer nauczycielskich piszą nam:

Reforma szkół wydziałowych żeńskich, w myśl ustawy z roku 1895, ma wejść w życie od września r. b. Nie zaszkodzi rozpatrzeć się w niej i zastanowić się nad tem, czy odpowiada ona dzisiejszej potrzebie? czy istotnie posuwa naprzód sprawę piękącą, wyższego wykształcenia kobiet?

Nim rozpatrzymy się w zakresie nauk, jakie udzielane będą w szkołach wydziałowych żeńskich w myśl nowej ustawy, musimy nadmienić, że reforma obecna jest z kolei czwartą w przeciągu lat dwudziestu. Do końca roku szkolnego 1886 obowiązywały plany naukowe z roku 1875. Według tych planów szkoła wydziałowa była 8-klasową. Z tych ośmiu klas pięć nosiło nazwę niższych, trzy zaś wyższych. W niższych klasach, zwanych także ludowemi pospolitemi, udzielała nauki jedna nauczycielka. Dzieci przez pięć lat zostawały pod kierunkiem jednej wyłącznie osoby. W trzech wyższych klasach były nauczycielki do poszczególnych przedmiotów. To znaczy, że we wszystkich trzech klasach jedna i ta sama nauczycielka uczyła n. p. języków, historyi i geografii, inna nauk przyrodniczych i rachunków. Dla klas wyższych były także osobne siły nauczycielskie do robót, rysunków i śpiewu. W r. szk. 1886/7 przestały obowiązywać plany naukowe z r. 1875, a wprowadzono nowe. Poucza nas o tem wydany przez Radę szkolną krajową w r. 1886 plan naukowy dla cztero-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej, ułożony w myśl ustawy szkolnej z dnia 2 lutego 1885. (Dz. u. kr. Nr. 28).

Z rozporządzenia Rady szkolnej krajowej z dnia 25 sierpnia 1886 roku, zamieszczonego na pierwszej karcie planu naukowego, dowiadujemy się, że ów plan został wprowadzony we wszystkich dotąd istniejących szkołach wydziałowych żeńskich w Galicyi z rokiem szkolnym 1886/7. Zasadniczą różnicą między nowym a dawnym planem było to, że od szkół wydziałowych oddzielono pięć klas niższych, ludowych pospolitych, a pozostawiono tylko wyższe klasy z dodatkiem jednej. Zatem trzech-klasową zamieniono na cztero-klasową szkołę wydziałową. Materyał naukowy pozostał ten sam, co dawniej, różnica była jedynie w tem, że go rozłożono na cztery lata. Była to zmiana korzystna, bo materyał naukowy, rozłożony na czas dłuższy, usuwał przeciążenie uczennic nauką, pozwalał na utrwalenie nabywanych wiadomości.

Drugi plan naukowy, wprowadzony 1886 r. do szkół wydziałowych żeńskich, musiał niebawem ustąpić trzeciemu, w myśl rozporządzenia Rady szkolnej krajowej i wydanych przez nią planów z dnia 7-go marca 1893 roku L. 1741. Plany owe weszły w życie z dniem 1 września 1893 roku. Jakkolwiek według najnowszego planu szkoła wydziałowa pozostała, jak dawniej cztero-klasową, więc zdawaćby się mogło, że nie uległa żadnej zmianie. Jednak rzecz przedstawia się inaczej. Plany z roku 1893 bardzo znaczne powprowadzały zmiany. Głównie w naukach przyrodniczych, rachunkach, rysunkach i robotach. Mianowicie zmniejszono zakres nauk przyrodniczych, a godziny, zyskane na tych przedmiotach, dodano do nauki rysunków i robót. Według planu najnowszego pozostał zakres nauki rachunków ten sam, co dawniej, lecz wyznaczono na tę naukę mniejszą ilość godzin tygodniowo. Bez szerszych wywodów każdy przyzna, że zmniejszenie ilości godzin, przy pozostawieniu tego samego materyału naukowego, korzystnem dla uczennic nie jest.

Trzeci z kolei plan naukowy, zaprowadzony zaledwie od lat trzech, ma niebawem ustąpić czwartemu, na podstawie ustawy z roku 1895, który to plan ma wejść w życie od września bieżącego roku. W myśl ustawy z roku 1895 szkoła wydziałowa z czteroklasowej zostanie zamienioną na sześcio-klasową.

Każdego musi zadziwić tak częsta zmiana planów. Cztery zmiany w przeciągu lat dwudziestu: to chyba za dużo. Jakaż może być tego przyczyna? Przyczyna musi być bardzo ważna, skoro zmusza Radę szkolną krajową do wprowadzania tak częstych zmian, które bądź co bądź oddziaływają niekorzystnie na siły nauczylskie, a przez to i na uczennice.

Może przyczyną tak częstych zmian jest postęp, wymagający coraz innych urządzeń społecznych, a temsamem w wykształceniu dziewcząt. Ale jakkolwiek żyjemy w wieku pary i elektryczności, jakkolwiek żyjemy przyspieszonym tętnem, to przecież stosunki i wymagania w wychowaniu i wykształceniu kobiet, nie zmieniaja się tak pospiesznie, jak wydawane są nowe plany naukowe dla szkół wydziałowych.

Przypatrzmy się im, czy istotnie wywołane są potrzebami chwili obecnej? A jakież są potrzeby chwili obecnej? Oto obmyślenie dla kobiet nowych dróg, prowadzących do samodzielnego bytu. Że wytyczenie tych nowych dróg jest potrzebą chwili obecnej, świadczą daty statystyczne, które wykazują 40 prc. niezamężnych kobiet. Czyż to nie poważna cyfra? Czyż takie zastępy nie zasługują na uwzględnienie? Czyż godzi się dla tak wielkiej liczby kobiet przechodzić nad sprawą obmyślenia dla nich samodzielnego bytu do porządku dziennego, lub sprawę tę traktować w sposób humorystyczny? Większość, i to większość poważna, nie zważa na statystykę, nie chce widzieć potrzeby wytyczania dróg nowych dla kobiet, lecz wskazuje im ognisko domowe, o czem innem słyszeć nie chce, czyli nad sprawą emancypacyi kobiet przechodzi do porządku dziennego. Niestety życie przekonywa, że ognisko domowe, stawiane za cel życia kobiety, nie dla wszystkich jest dostępne. To też kobiety, które rodziny uważają za instytucyę uświęconą sakramentem, a dla których to ognisko nie rozbłysło, uznają właśnie konieczność pracy samodzielnej. A nakazuje im to przeświadczenie, że należy być pożytecznym członkiem społeczeństwa; nakazuje im konieczność, zmuszająca niezamężne, a ubogie kobiety, aby pracą zdobywały sobie kawałek chleba.

Gdyby sprawę emancypacyi kobiet brano z tej strony, to nie odważonoby się traktować jej w sposób humorystyczny. Idzie tutaj o życie 40 prc. kobiet niezamężnych, kobiet, z których znaczna większość poważnie zapatruje się na życie, kobiet nie łączących się ze skrajnemi emancypantkami, które n. p na zjeździe w Paryżu oświadczyły cynicznie, że chcą w życiu obchodzić się bez Boga i moralności.

Chodzi tu o osoby, które właśnie żyć pragną w zgodzie z Bogiem i sumieniem, które pracą uczciwą chcą służyć swemu społeczeństwu i zapewnić sobie kawałek chleba i dach nad głową. Czyż szkoły wydziałowe ułatwiają drogę kobietom, które konieczność ekonomiczna zmusza do pracy samodzielnej? Stanowczo nie.

Na poparcie tej krótkiej odpowiedzi przytaczamy ustęp umieszczony w Nrze 4 pisma *Rodzina* i *Szkoła*, w artykule: „O reformie szkół ludowych i jej znaczeniu dla kraju“. Czytamy tam na stronie 83:

„Szkoła wydziałowa żeńska ma przysposobić dziewczęta do ich przyszłych zadań w rodzinie. Zatem to jest wyraźny i jedyny cel szkoły wydziałowej. Że tak jest istotnie, świadczy także plan naukowy z roku 1893, który zmniejszył zakres nanki kształcącej umysł, a rozszerzył naukę robót ręcznych. Zatem plan naukowy z roku 1893 uwzględnia jedynie te uczenice, które zostaną kapłankami ogniska domowego, a których berłem ma być igła i garnek. Nie uwzględnia 40 prc. niezamężnych kobiet, a raczej znacznie większego procentu, jak to zaraz wykażę“.

Jest rzeczą niezaprzeczoną, że obecnie wychodzą za mąż przeważnie panny posażne. Owoż tych w szkole wydziałowej prawie nie ma. Panny posażne uczą się prywatnie, w domu lub pensyonatach i stanowią głównie owe 60 prc. wychodzących za mąż. Zaś do szkoły wydziałowej uczęszczają te 40 prc., których wyjście za mąż jest zakwestyonowane brakiem posagu. Z tego widzimy, że plany naukowe nie odpowiadają potrzebie chwili obecnej. (Dok. nast.)

Państwo i Kościół na Węgrzech.

Instrukcya, wydana z kuryi rzymskiej do episkopatu węgierskiego, o której pisaliśmy w poprzednim numerze, spotkała się z bardzo ostrą krytyką w całej niemal prasie węgierskiej. Szczególnie znaczącem jest stanowisko, jakie zajął w tej sprawie *Budapesti Hirlap*, który należał do opozycyi przeciwko przeprowadzonym na Węgrzech ustawom kościelno-politycznym. Otóż ten sam organ, który stawał w obronie przywilejów Kościoła, obecnie występuje przeciwko „instrukcyi“, którą uważa za zaczepną i prowokacyjną enuncyacyę, będącą hasłem do podjęcia walki kulturnej na Węgrzech. *Hirlap* pyta złośliwie, dlaczego Watykan przed czterdziestu laty nie bronił Węgrów przeciwko niemieckiemu katechizmowi, kiedy zawarł konkordat z Austryą, a obecnie występuje przeciwko węgierskiemu katechizmowi? „Serce i poczucie narodowe — pisze *Bud. Hirl.* — mają także swoje dogmata, których nikt, nawet w imię Boga, nie może zaczepiać bezkarnie. Instrukcya przekracza zresztą kompetencyę kuryi rzymskiej, gdyż miesza się do spraw czysto państwowych. Ostatecznie nic nie może się stać na Węgrzech bez sankcyi Jego Apostolskiej Mości króla węgierskiego. Rzym daleko, a Buda blizko“.

Pester Lloyd zwraca uwagę, że obecna instrukcya dla episkopatu węgierskiego, zupełnie podobną jest do tej instrukcyi, jaką ta sama kongregacya wydała dla episkopatu niemieckiego w chwili, kiedy w Niemczech rozpoczynała się walka kulturna. Dowodzi to, że i obecnie chodzi o pobudzenie duchowieństwa na Węgrzech do walki z państwem. Instrukcya oznacza obwieszczenie religijnego stanu oblężenia na Węgrzech. *Pester Lloyd* ubolewa, że kongregacya, zostająca pod przewodnictwem kardynała Vergi, odstąpiła od łagodnych i pokojowych zasad Leona XIII, który w swej encyklice do biskupów węgierskich okazał tyle łaskawej życzliwości dla Węgier; widocznie kongregacya uległa wpływom niepowołanych. *Pesti Naplo* uważa instrukcyę za odwet rządowi węgierskiemu za obalenie Agliardi'ego i wzywa rząd do energii i stanowczości wobec klerykalnych zakusów.

Pesti Hirlap znajduje, że sam sposób ogłoszenia encykliki jest obrazą dla Węgier, gdyż pośrednikiem episkopatu węgierskiego nie jest nuncyusz wiedeński, lecz prymas Węgier, a *Vaterland* nie jest urzędowym organem kościoła węgierskiego. *Hirlap* więc wzywa rząd do oporu i sądzi, że w odpowiedzi na zamach, którego moralnym sprawcą jest msgr. Agliari, należy urzeczywistnić w pratyce przysługujące królowi węgierskiemu *Jus placeti*.

Jak widzimy enuncyacya kuryi rzymskiej wywołała wielkie niezadowolenie na Węgrzech i dała powód do wojowniczych artykułów prasy. Dowodzi to, że stosunek kościoła z państwem na Węgrzech zaostrza się i pokój religijny został zakłócony. Ciekawa rzecz, co teraz odpowiedzą organa watykańskie na to nieżyczliwe przyjęcie, jakiego enuncyacya kardynała

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

79 (Ciąg dalszy.)

Gdyby mu kto inny, nie panna Aniela, coś podobnego powiedział, puściłby to mimo uszów. Z jej atoli ust powiedzeń mimo uszów nie puszczał. Miały one dla niego szczególne znaczenie; tego zaś ostatniego, co mu w ucho wpadło, znaczenie ta potęgowała okoliczność, że niekoniecznie zrozumiał do czego się ono ściąga. „Farys“, utwór poetyczny, obcym mu nie był. Słyszał go czytanego, ale nie skupiał na nim uwagi, raz dlatego, że się zaczynał od łodzi, powtóre dlatego, że „farys“ przypominał mu „forysia“, do którego wystosowane strofy płomienne o palmie, o głazach, o obłoku, o huraganie, do przekonania mu nie trafiały. Zwykle, gdy w obecności jego „Farysa“ czytano, lub deklamowano (deklamowała go Józia Zaleńska), z początku słuchał uważnie, następnie wątek tracił i na tem się kończyło, że, gdy inni chwalili, chwalił i on, ale nie wiedział, co się z tym farysem zrobiło. Powiedzenie jednak panny Anieli ćwiek mu w łeb wbiło. „Trzeba być Farysem“.... Jeżeli trzeba, on — nie od tego, luboć funkcya forysia nie wydała się mu ani pożądaną, ani odpowiednią: nieodpowiednią, do pełnienia bowiem tej funkcyi trzeba było małym być chłopcem; niepożądaną, polegała bowiem na tem, ażeby, gdy sześć koni wściąż karetę ciągnęło, jechać na jednym z pary, poprzedzającej dwie inne. Żadną miarą się on do tej nie kwalifikował funkcyi. Cóż więc ów, w ucho mu wsunięty farys, znaczyć mógł? Myśląc o tem przy zrazach, do tego doszedł wniosku, że musiało mu się chyba przesłyszeć. Rozjaśnienie przeto rzeczy odłożył na później.

Później — po wieczerzy, panny do fortepianu zasiadły; on, słuchając, układał w myśli zapytanie, mające mu posłużyć do rozwiązania zagadki. Myślał, zapytanie sobie ułożył, lecz zapomniał o niem, gdy panna Aniela, przy wtórowaniu siostry, zaśpiewała znanego mu mazura:

„Dalej, bracia, do kieliszka!
Oto czasza — tu krew na dnie,
A na czyje usta spadnie,
Dusza zemstą niech oddycha.
Męskich oczu nie pław łzami,
Śmiało, bliżej — to krew nasza!
Dalej, bracia, do pałasza!
Jeszcze brzękniem kajdanami,
Aż sybirski zagrzmi kraniec,
Gdy usłyszy nowy taniec.
Hej! nadzieja, — zawsze z nami!“ *(bis)*

Mazur ten (słowa i muzyka Józefa Kotoniego), którego strofę po strofie śpiewaczka z głębokiem wygłaszała uczuciem, całkowicie uwagę jego pochłonął. Przy akordach jego nie do wycinania hołubców podrywały mu się nogi, ale do poprzedzania włościan marstynowieckich, posuwistym krokiem idących na Moskali z kosami w rękach. To mu farysa całkiem z myśli strąciło. Nie przypomniał sobie o nim, aż na wyjezdnem, około dziewiątej wieczorem.

Konie Wasylek zaprzągł, bryczka przed ganek zaszła, — Kazimierz żegnał się z panią Hełmską, z panną Ewą, z panem Baltazarem i, pożegnawszy się z nimi, oglądał się.

— Panna Aniela?... — wyrzekł tonem zapytania.

— Anielko!... Anielko!... — do drzwi bocznych zwrócona, zawołała panna Ewa.

Na wołanie to głuche z głębi dworu odpowiedziało milczenie.

Panna Ewa wołanie powtórzyła, zwrócone jednak nie do Anielki, lecz dwa wygłaszające imiona: Fruzi i Kasi. Dwie niezwłocznie słyszeć się dały odpowiedzi — jedna: „Proszę!“ i druga: „Słucham!“

— Poszukajcie panny Anieli i powiedźcie jej, że pan Kazimierz odjeżdża!...

Kazimierz sporą czekał chwilę: doczekał się zawiadomienia, że panny Anieli: „Nigdzie nie ma“....

— Ano... — rzekł tonem rezygnacyi.

Powtórnie panią i pannę Ewę w rękę pocałował, panu Hełmskiemu dłoń uścisnął, wyszedł, lecz nie na ganek, ale na ogród, powiedziawszy paniom i panu, co następuje:

— Przez ogród przejdę... może pannę Anielę spotkam....

Jakoż — nie zawiódł się. Spotkanie nastąpiło nieopodal od dworu, naprzeciwko drzwi parapetowych, na ulicy otaczającej trawnik.

— Pan Kazimierz?... — zdziwiła się panna Aniela. Widziałam postać i nie mogłam się domyśleć, ktoby to.... Cóż pana sprowadza o tej porze do ogrodu?...

— Nie mogę przecie bez pożegnania się z panią odjechać....

— Zależy co na tem panu?...

— No... jakże?...

— A gdybym znikła?...

— To ja bym... — zająknął się i dodał: — Ale, skądże przypuszczenie takie!...

— Możliwe... bardzo możliwe....

— W jaki sposób?

— Choćby w taki, że panny mają zwyczaj za mąż wychodzić.... Zniknęłabym i nie stałoby mnie.... „Gdy na kobietę zawołają: żono!... już ją żywcem pogrzebiono“....

Kazimierz westchnął. Chciał coś na to odpowiedzieć i wiedział nawet, czego chciał, ale — bał się. Bał się matki przedewszystkiem, obok tego zaś trochę i samego siebie, ażeby nie popełnić jakiejś niedorzeczności, nie umiejąc „mówić romansowo“. Z tego powodu, po westchnieniu, szedł obok panny Anieli, która się skierowała w głąb ogrodu, w stronę przylegających doń łoziną zarosłych trzęsawisk, szedł i myślał, z czemby się odezwać. Myślał długo, domyślił się wreszcie. Przypomniał sobie farysa.

— Aha!... — zaczął. Dlaczego mi pani powiedziała, że trzeba być farysem?...

Panna Aniela na to odrzekła:

— Posłuchaj pan....

Stanęła przed Kazimierzem i zaczęła:

— „Jak łódź wesoła, gdy uciekłszy z ziemi“ i t. d.

Deklamowała płynnie, z czuciem i rozumieniem, wyraźnie, a takim dźwięcznym i słodkim głosem, że każdy wyraz, każda sylaba Kazimierzowi na mózgu się odciskały i w serce wnurzały. Nigdy się mu ten poemat tak pięknym nie wydał, nigdy go z takiem zajęciem od początku do końca nie wysłuchał, nigdy go tak dokładnie nie zrozumiał. Rozumienie atoli rozumieniu nie równe. Jego było estetyczne, odnoszące się do obrazu, jaki się w jego nakreślił wyobraźni, do obrazu: Araba w piaszczystej pustyni, na karym białonogim, z gwiazdką na czole koniu, który, pędząc z wiatrami na wyścigi, „na wolę wiatrów puścił strusiej grzywy pióra“. Obraz ten zachwycił go, a bardziej jeszcze zachwyciła go deklamacya, wygłoszona tak, jak ją panna Aniela wygłosiła, w noc ciemną, przy wtórze choralnego hymnu natury, brzmiącego bliżej i dalej na polach, na łąkach, na wodach, na lasach, spodem, górą. W deklamacyę wsłuchany, chóru nie słyszał, lecz on go nastrajał. Oczarowany, w sfery nieziemskie uniesiony, gdy panna Aniela, skończywszy, poszła, poszedł za nią i, gdy się odezwała, na odezwanie się jej, którego nie zrozumiał, odpowiedział:

— Ach! pani...

Władzę rozumienia odzyskał później nieco, gdy mu wykładać zaczęła przewodnią „Farysa“ myśl, malującą walkę z przeciwnościami, podejmowaną przez ludzi silnego ducha i wielkiego charakteru. Wykładała, analizowała i tłómaczyła, nawracając pod koniec ku konkluzyi, ilustrowanej przykładami z życia branemi.

— Farys ukochał pustynię i wziął ją, mimo ponęty palmy zielonej, mimo groźby głazów, mimo pogoni sępa i obłoku zachodniego, mimo strachu przed losem, jaki mu wróżył widok trupów... Mimo to wszystko, wziął pustynię, bo ją ukochał, bo miał wolę i charakter...

— Ach! panno Anielo... — westchnął, myśląc sobie w duszy: „Jakżebym ja ciebie wziął z ochotą!“...

Mało brakło, żeby się tego nie dopuścił, gdy panna Aniela, do furtki go doprowadziwszy, dłoń mu na pożegnanie uścisnęła. Po uścisku tym pochylił się już był, ażeby ją porwać i unieść — i uciec z nią, chociażby na pustynię arabską. Od dopuszczenia się tej ostateczności powstrzymywało go — może to, że musiałby unosić ją na bryczce, może co innego. Odjechał sam, unosząc w sobie krew wzburzoną i wyobraźnię rozigraną, która mu spokoju nie dawała w ciągu podróży, w łóżku i nazajutrz, kiedy na niego zapytanie matczyne spadło.

(C. d. n.)

Vergi i jego kongregacyi doznała w całej prasie węgierskiej?

Z ruchu wyborczego.

Wczoraj odbyły się wybory z Koła inteligencyi. Na 2042 uprawnionych do głosowania stawiło się 1386 wyborców. Z tego otrzymali: dr. Franciszek Kasparek 1053, ks. dr. Stanisław Spis 868, dr. Adam Asnyk 816, dr. Stanisław Ponikło 815, dr. Fryderyk Zoll 775, dr. Leon Cyfrowicz 719, Jan Rotter 660, dr. Franciszek Paszkowski 644, dr. Walenty Staniszewski 605, dr. Odo Bujwid 533, Franciszek Kröbl 482, dr. Adam Doboszyński 441, Kazimierz Bartoszewicz 401, dr. Lesław Boroński 381, Janusz Niedziałkowski 376, dr. Bronisław Guńkiewicz 367, ks. dr. Władysław Chotkowski 340, dr. Jan Hajdukiewicz 320, dr. Henryk Schön 301, dr. Napoleon Cybulski 260, dr. Antoni Dobija 250, Ludwik Kaden 208, dr. Adolf Gross 192 głosy. Reszta głosów rozstrzelona. Wybrano zatem pp.:

dra Adama Asnyka,
dra Odona Bujwida,
dra Leona Cyfrowicza,
dra Franciszka Kasparka,
dra Franciszka Paszkowskiego,
dra Stanisława Ponikłę,
Jana Rottera,
ks. dra Stanisława Spisa,
dra Walentego Staniszewskiego,
dra Fryderyka Zolla.

Z wybranych zasiadali w Radzie pp.: dr. Asnyk, dr. Kasparek, dr. Paszkowski, Rotter i dr. Zoll, z których dr. Paszkowski reprezentował poprzednio wielką własność, a inni przed sześciu laty wyszli z Koła inteligencyi. Z radców poprzednio zasiadających z tej kuryi nie wybrano dra Lesława Borońskiego i ks. dra Władysława Chotkowskiego, nie kandydowali p. Leon Chrzanowski i dr. Alfred Obaliński, dra Michała Ichheisera wybrano z wielkiej własności, a dziesiątym był ś. p. dr. Feliks Szlachtowski.

Z listy naszej przeszli pp. dr. Asnyk, dr. Bujwid i Rotter, a z listy konserwatywnej pp. dr. Cyfrowicz, dr. Franciszek Paszkowski i dr. Zoll. Pp. dr. Kasparek, dr. Ponikło, ks. Spis i dr. Staniszewski zamieszczeni byli na obu listach. Charakterystycznem jest, że dr. Adolf Gross otrzymał 192 głosy. Przeważna część izraelitów oddawała głosy tylko na niego.

Ogólny wynik wyborów jest następujący: ponownie wybrano pp. dra Adama Asnyka, Wandalina Beringera, Judę Birnbauma, Romana Chmurskiego, dra Leona Horowitza, dra Michała Ichheisera, dra Faustyna Jakubowskiego, Józefa Jawornickiego, dra Franciszka Kasparka, Karola Knausa, dra Maksymiliana Kohna, Jana Kwiatkowskiego, dra Franciszka Paszkowskiego, dra Karola Pieniążka, dra Józefa Rosenblatta, Jana Rottera, Mojżesza Schmelkesa, hr. Antoniego Wodzickiego i dra Fryderyka Zolla, razem 19 radców.

Po raz pierwszy zasiędą w Radzie pp.: Julian Bereżnicki, Aleksander Biborski, dr. Odo Bujwid, ks. dr. Julian Bukowski, dr. Leon Cyfrowicz, Jan Kanty Fedorowicz, dr. Piotr Górski, dr. Ludwik Lustgarten, Jan Łapiński, dr. Stanisław Ponikło, Władysław Schmid, dr. Herman Seinfeld, ks. Stanisław Spis, dr. Walenty Staniszewski i Tadeusz Stryjeński, razem 15.

Na dalsze trzechlecie pozostali pp.: Wawrzyniec Bujański, Michał Chyliński, dr. Stanisław Domański, Juliusz Epstein, Józef Friedlein, Herman Fritsch, dr. Henryk Jordan, Hirsch Landau, dr. Juliusz Leo, Albert Mendelsburg, Władysław Nowacki, dr. Stanisław Paszkowski, dr. Stanisław Pareński, Paweł Popiel, dr. Jan Albert Propper, dr. Andrzej hr. Potocki, Stanisław Rehman, dr. Leon Rothwein, Franciszek Slęk, dr. Wawrzyniec Styczeń, Zygmunt Szancer, Witalis Szpakowski, Tilles Emanuel, dr. Stanisław hr. Tarnowski, dr. Ferdynand Weigel i dr. Ludwik Wiszniewski, razem 26.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 czerwca.

Petersburski korespondent berlińskiego *Berl. Tagebl.*, pisząc o wzmaganiu się w Rosyi propagandy rewolucyjnej donosi między innemi, że w Petersburgu wykryto w tych dniach bardzo rozpowszechniony świstek rewolucyjny, pisany z niezmierną namiętnością polityczną, a zarazem bardzo zręcznie zastosowany do umysłowego poziomu mas, tak iż agitacyjne to pismo zdolne jest w najwyższym stopniu podniecić tłumy. Tajna redakcya tego świstka agitacyjnego zaczepia szczególnie ministra spraw wewnętrznych, zarzucając mu, że nie dba o polepszenie bytu klasy roboczej i na każdym kroku stawia trudności ludowi i tym, którzy za pomocą reform chcieliby mu przyjść z pomocą. Minister według tego pisma, zmierza systematycznie do stłumienia wszelkich swobód i do wydania robotników na pastwę nielicznych fabrykantów. Katastrofa na polu Chodyńskiem również znakomicie wyzyskaną została w tym świstku dla celów agitacyjnych. Trzeba przyznać, że chwila na rozrzucenie tego agitacyjnego pisemka bardzo zręcznie wybraną została, gdyż wypadki ostatniego miesiąca znacznie podnieciły lud rosyjski.

Przy sposobności zaznaczamy, że śledztwo w sprawie katastrofy Chodyńskiej na rozkaz cara wstrzymane zostało.

Rozmowa z gen. Ignatiewem.

Generał Ignatiew podczas swojego pobytu w Wiedniu przyjął korespondenta monachijskiej *Allg. Ztg* i poruszył w rozmowie z nim kilka spraw aktualnego znaczenia. Straszną katastrofę na polu Chodyńskiem przypisywał wyłącznie nieszczęsnemu postanowieniu ograniczania władzy policyjnej i pozostawienia ludowi większej niż dotąd swobody poruszania się i działania. Próba taka była niewłaściwą tam, gdzie wchodziło w grę 800.000 ludzi. „Taki to bywa rezultat, gdy daje się masom nieco więcej wolności“. Car, który wskutek długich uroczystości koronacyjnych czuje się mocno znużony, ma najpierw zamiar zwiedzić wystawę wszechrosyjską w Nowogrodzie, a następnie udać się na letni pobyt do południowej Rosyi. Przyjazd jego w ostatnich dniach sierpnia do Wiednia, zdaje się być pewnym. Co do misyi papieskiego podsekretarza stanu msgr. Tarnassi'ego, który bezpośrednio po uroczystościach koronacyjnych przybył do Petersburga, to oświadczył generał Ignatiew, że w sprawach czysto kościelnych rząd rosyjski gotów jest okazać Watykanowi jak największą uprzejmość; „trudność jednak na tem polega, że Polacy, jak wszędzie, tak w Rosyi nadają każdej sprawie piętno narodowe, a pod tym względem Rosya nie może czynić żadnych zgoła ustępstw, uważając je za niebezpieczne“.

Rozruchy w Wan.

Porta wysłała 18-go b. m. następującą notę o rozruchach w okręgu Wan do swych reprezentantów zagranicą:

„Znaną jest rzeczą, iż jeszcze przed niedawnym czasem wilajet Wan wolny był od zaburzeń jakiegokolwiek rodzaju. Telegram, podpisany przez dwóch adjutantów sułtana, Saddedina paszę i Cheusi'ego paszę, doniósł jednakże urzędownie, iż 15 b. m. agitatorzy armeńscy usiłowali wywołać w Wan zbrodnicze rozruchy. Zadziwiającym w tej sprawie jest fakt, iż na pięć dni przedtem biskup armeński wysłał do władz miejscowych odezwę z ostrzeżeniem przed napadem, jaki wykonają prawdopodobnie Kurdowie, chociaż wiadomo wszystkim, iż w Wan nie ma prawie ani jednego Kurda, a batalion wojska sułtańskiego stoi na warcie bez przerwy w bazarze, podczas gdy także w innych częściach Wanu jest stacyonowane wojsko. Rzeczywiście znalazł się pretekst do rozruchów dnia 15 b. m. wśród następujących okoliczności.

„Aresztowano młodą dziewczynę, u której znaleziono pisma rewolucyjne, i odstawiono ją w towarzystwie matki do więzienia. Pewnemu kapłanowi dozwolono pozostać u uwięzionej. — Wkrótce potem kilku agitatorów armeńskich napadło na oddział wojska, odbywający *rond* naokoło miasta, i raniło ciężko oficera i żołnierza. Kupcy armeńscy zabarykadowali za wspólnem porozumieniem bramy swych domów i strzelali z okien do wojska tureckiego, przechodzącego ulicą. — Ohydny ten napad wywołał największe oburzenie, skutkiem czego przyszło do walki nocnej, w której padło około 50 osób po obu stronach. Broń, której używali agitatorzy, była nowoczesnej konstrukcyi i pochodziła z fabryk zagranicznych; przemycano ją z Persyi. — Dzięki energicznym środkom władz miejscowych, przywrócono porządek, a zaprowadzono także surowe środki ostrożności, celem przeszkodzenia napływaniu do miasta ludności z miejscowości sąsiednich“.

Rząd turecki tłómaczy w ten sposób powstanie krwawej rzezi, która, jak się zdaje, będzie hasłem nowego ruchu Armeńczyków.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 25 czerwca.

Zlot Sokołów polskich w Krakowie zapowiada się bardzo dobrze; będzie on liczniejszym, niż się spodziewano. Ubliżylibyśmy poczuciu patryotyzmu i staropolskiej gościnności obywatelstwa krakowskiego, gdybyśmy przypominać mieli obowiązki, jakie z powodu tego zlotu spadają na gród nasz, podjąć mający w swych murach liczne zastępy sokolstwa polskiego. Że druhowie nasi spotkają się wszędzie z życzliwie podaną sobie dłonią bratnią, że Kraków spełni w tym wypadku godnie tradycye serdecznej gościnności, — o tem nie wątpimy. Jednę tylko na razie przypomnieć chcemy okoliczność. W poniedziałek, jako w drugi dzień zlotu, odbędzie się wspaniały pochód Sokołów z ulicy Basztowej na Rynek. Godziłoby się, aby Krakowianie, równie jak to przy podobnej sposobności uczynili obywatele lwowscy, w dniu tym (tj. w poniedziałek 29 bm.) udekorowali domy, a zwłaszcza na ulicy Basztowej, Podwalu, Floryańskiej i na Rynku.

Kraków powinien w tym dniu, gdy zwarte zastępy Sokołów ze sztandarami przeciągać będą przez miasto, wystąpić w szacie godowej, dając tem wyraz solidaryzowania się z wzniosłą ideą sokolstwa polskiego, tej ważnej instytucyi narodowej, która tak wspaniale się rozwinęła i wszystkich szczerych patryotów zyskała sympatye.

Dyrektorem wyższej szkoły realnej w Krakowie mianowany został dr. Ignacy Petelenz, obecny dyrektor gimnazyum w Samborze.

Z uniwersytetu. Pp. Edmund Karabiński z Krześlina w Królestwie Polskiem, Witold Antoni Rawicz Zakaszewski z Leśniówki, tudzież Józef Meschel rodem ze Lwowa, syn prokurzysty austr. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie. otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lękarskich.

Konserwatoryum krakowskiego Towarzystwa muzycznego, chcąc zaprezentować publiczności cały dorobek tegoroczny, a nie mogąc w programie uroczystego popisu umieścić zbyt wielu wychowańców, urządziło wczoraj we własnym lokalu popis, w którym wzięli udział przeważnie młodsi adepci sztuki, ich rodzice i opiekunowie.

Program, składający się z 22. numerów, rozpoczęły popisy małoletnich fortepianistek pp. Z. i H. Józefczykówien, M. Neugerówny i skrzypka p. G. Kraskowskiego i jakkolwiek nie wykazały dzieci cudownych zdolności, wykazały jednak pewne zadatki talentu i sumienną pracę kierowników. Szkołę śpiewu reprezentowała tylko panna A. Zamorska, która znacznie lepiej śpiewa, niż gra na fortepianie i p. Zawiłowski.

Za to na fortepianie popisywało się bądź to solo, bądź to na 4 ręce, na 2 fortepiany, lub nawet w towarzystwie rżniętych instrumentów aż 11 panien, a mianowicie pp.: Aschkenazy, Götzówna, Gryglewska, Krzeczowska, Maziarska, Mroczkowska, Rechterówna, Sapińska, Schumak, Wojciechowska i Zamorska. Przedstawicielami klasy rżniętych instrumentów byli sami tylko mężczyźni; 5 skrzypków: pp. Bobilewicz, Czyżowski, Dąbrowski, Firganek i Gawliński; i wiolonczeliści: pp. Gotsch, Mołdrzyk i Vopalka.

Nie brakło popisów i na organach, na których grali pp.: Śliwiński, Namysłowski i Stępniowski.

Wogóle program był bardzo interesujący i urozmaicony. Wybitniejsze siły, kształcące się w konserwatoryum, ukażą się dopiero na popisie w sali hotelu Saskiego jutro w piątek, niepodobna więc było dopatrzyć się wśród popisujących się wczoraj zapowiedzi przyszłych gwiazd artystycznych, przyznać jednak trzeba, że wielu wychowańców zdradzało wcale nieośledne zdolności, a nawet pewną dozę rzeczywistego talentu, obiecująco się rozwijającego w instytucyi, zostającej pod kierunkiem tak zasłużonego i doświadczonego dyrektora, jakim jest p. Władysław Żeleński.

Przy popisach, które publiczność, zapełniająca mimo gorąca szczupłą salę, serdecznie przyjmowała, akompaniował p. Stingl ze zwykłą temu pianiście starannością.

Komitet urządzający w dniu 7 czerwca b. r. festyn na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie w parku dra Jordana podaje do publicznej wiadomości, że po odtrąceniu wydatków, pozostały dochód w kwocie 810 złr. 30 ct., odesłano do Cieszyna pod adresem Zarządu „Macierzy śląskiej“.

Przy tej sposobności wyraża komitet wszystkim, którzy raczyli w jakikolwiek sposób poprzeć usiłowania tegoż, najserdeczniejsze podziękowanie.

Dr. Henryk Jordan. Władysław Poźniak.

Uczniowie gimnazyum Sobieskiego złożyli na nasze ręce kwotę 21 złr. 40 ct., mianowicie: klasa IIa 9 złr. 50 ct. na gimnazyum polskie w Cieszynie, klasa IIb 11 złr. 90 ct. na szkołę polską w Biały. Imieniem obdarowanych instytucyj młodym ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie i życzenia, aby piękny ten przykład znalazł naśladowców.

Opera. Nieśmiertelne dla nas Polaków dzieło Moniuszki, ulubiona „Halka“, przepełniła wczoraj szczelnie cały teatr miejski. Niezrównanym Jontkiem był p. Aleksander Myszuga, który w akcie czwartym w znanej aryi „Szumią jodły na górszczycie“ wycisnął łzy z ócz słuchaczy. Publiczność przyjmowała gorąco ulubionego śpiewaka-artystę, darząc go hucznemi oklaskami. Że muzyka Moniuszki i na obcych działa, mieliśmy sposobność zauważyć. Na balkonie teatru znajdowała się rodzina z Hanoweru (Niemcy), którym muzyka polskiego mistrza bardzo się podobała. Z upragnieniem czekamy dalszych występów p. Myszugi, tego wybornego lirycznego tenora. Całość sztuki szła gładko, soliści, chóry i orkiestra dobrze z zadania się wywiązali. Dyrygował orkiestrą dzielnie p. Jarecki.

W sprawie nadużycia władzy w Dynowie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie: Po sprostowaniu, zamieszczonem w nr. 134 *N. Reformy*, a podpisanem przez M. Kędzierskiego, burmistrza z Dynowa, uważaliśmy za stosowne sprawę tę oddać władzom celem zarządzenia dochodzenia w kierunku zbrodni nadużycia władzy urzędowej, a równocześnie przeciw M. Kędzierskiemu wnieść oskarżenie o oszczerstwo, drukiem popełnione.

W tym ostatnim przedmiocie rozprawa przed trybunałem sędziów przysięgłych wydobędzie na światło dzienne stosunki małych miasteczek w Galicyi, po własnem doświadczeniu wnosząc, gorsze aniżeli w Chinach lub Persyi.

Tych słów kilka raczy łaskawie Szanowna Redakcya w szpaltach swojego dziennika zamieścić.

Z poważaniem *M. Zabłotny, drd. Michał Korzeniowski.*

Pożary. Kronika prowincyonalna notuje w ostatnich czasach, obok wielu drobniejszych, także liczne wypadki znaczniejszych pożarów w kraju, z których zaznaczamy:

W Krymidowie, w pow. stanisławowskim, zgorzało 8 domów włościańskich, z tych 5 było ubezpieczonych; pożar wznieciły dzieci bawiące się zapałkami.

W Pomorzanach spłonęło 8 domów izraelickich, przeważnie asekurowanych; szkoda 8.000 złr.

W Czernichowie, w pow. krakowskim, spłonęły 4 obejścia zamożnych gospodarzy, w części ubezpieczone.

W Raju, w pow. brzeżańskim, spłonęły zabudowania dworskie i stajnia na szkodę 5.000 złr. nieubezpieczoną.

W Wacowicach, w pow. drohobyckim, skutkiem uderzenia piorunu zgorzała do szczętu cerkiew drewniana; szkoda 7.000 złr.

W Jamnicy, w pow. stanisławowskim, spłonęło 5 gospodarstw; szkoda około 4.000 złr.

W Gródku spłonęło 6 domów mieszkalnych; szkoda około 9.000 złr. w drobnej części ubezpieczona.

W Rajczy, w pow. żywieckim, spłonął do szczętu tartak wodny i skład desek Natana Robinsona; szkoda 22.500 złr. w znacznej części ubezpieczona. Energii żandarmeryi i oddziału straży ochotniczej udało się ograniczyć pożar, gdyż inaczej cała miejscowość otaczająca tartak, wraz z kościołem i plebanią, byłaby poszła z dymem.

W Dzurkowie, w pow. horodeńskim, spłonęła gorzelnia i leżące obok budynki pięciu gospodarzy; szkoda bardzo znaczna.

Wizyta cara w Wiedniu. Z okazyi bytności carstwa rosyj. w Wiedniu zgromadzi się tamże przeważna część członków austryackiego domu panującego. W zastępstwie cesarzowej austryackiej czynić będzie honory arcyksiężna Marya Józefa, żona arcyksięcia Ottona. Nowa wielka ochmistrzyni dworu księżna Montenuovo-Kinsky, obejmie przy tej sposobności po raz pierwszy swój urząd. W programie uroczystości i zabaw znajdują się: Théatre paré, zabawy w pałacu w Schoenbrunie oraz w ogrodzie zoologicznym. Parady wojskowej nie będzie ze względu na to, iż w sierpniu większa część załogi znajdować się będzie w obozach, tylko powita cara deputacya piątego pułku ułanów, którego jest właścicielem. W ambasadzie rosyjskiej odbędzie się śniadanie; poczem uda się car do cerkwi prawosławnej. Z Wiednia pojedzie para carska do Gmunden, aby odwiedzić bawiącą tamże ciotkę cara, księżnę Cumberland, oraz hanowerską rodzinę królewską.

Ludność Rosyi, z wyjątkiem Finlandyi, wynosiła w 1892 roku 119,288.804 dusz. W tym roku urodziło się 4,976.386 ludzi, wypadków śmierci było 4,403.901. Dla poszczególnych krajów przedstawiały się stosunki, jak następuje: Rosya europejska liczyła 100,251.510 mieszkańców, urodziło się 4,365.542, umarło 3,825.281; na Kaukazie mieszkańców było 7,864.202, urodzin 307.007, śmierci 309.999; na Syberyi 4,865.902 mieszkańców, urodzin 225.852, śmierci 209.119; w Rosyi azyatyckiej mieszkańców 6,316.190, urodzin 75.985, śmierci 59.493. Roczny przyrost ludności wynosił dla Rosyi europejskiej 540.261, na Syberyi 16.742, w Rosyi azyatyckiej 18.492, na Kaukazie ubyło 1892 roku 2992 dusz.

Orzeczenie najwyższego trybunału. Wczoraj już po zamknięciu dziennika przesłało nam *Biuro Koresp.* następujący telegram:

W sprawie gminy Jaworów przeciwko ministerstwu oświaty o ponoszenie kosztów na utrzymanie szkół ludowych miejskich w Jaworowie orzekł trybunał administracyjny, że decyzya ministerstwa oświaty, o ile dotyczy obowiązku gminy przyczyniania się do płac nauczycielskich po 1877 roku zostaje uchylona, gdyż z ustawowego punktu widzenia gmina Jaworów nie może być pociągana do podwyższenia opłat wstecz obowiązujących. Ponieważ gmina prosiła o otwarcie 4-tej klasy szkoły ludowej z tą uwagą, że do odnośnych wydatków może się przyczynić tylko daniem lokalu, przeto po zatwierdzeniu tej ofiary nie można było zmuszać jej do innych świadczeń.

Katastrofa na morzu. Agent handlowy Macqnar, jedyny z licznych pasażerów parowca „Drumont-Castle“, o którego zatonięciu doniosły nam depesze, opowiada co następuje:

„We wtorek po południu powietrze było spokojne, natomiast zaległa gęsta mgła. Ponieważ był to ostatni dzień podróży, pasażerowie zorganizowali koncert, który trwał do dziesiątej wieczorem. O tej godzinie przechadzałem się po pokładzie, poczem udałem się do palarni. Nagle uczułem lekkie wstrząśnienie. Wybiegłem, aby dowiedzieć się, co zaszło,

Mieszkania ubogich.

Mieszkanie należy do najpierwszych potrzeb życia ludzkiego, a sposób, w jaki się potrzebie tej staje zadosyć, ma niezmierne znaczenie nietylko dla jednostki ale i dla całego społeczeństwa.

„Ognisko domowe“, powiedział jeden z największych mężów stanu naszego wieku, „jest węzłem cywilizacyi; od niego pochodzą wszelkie wpływy, które nadają społeczeństwu dobry albo zły, spokojny albo burzliwy charakter. Człowiek, który czuje, że mieszkanie jego jest prawdziwym, słodkim i miłym przybytkiem, dumny jest ze społeczeństwa, wśród którego żyje; człowiek zaś, który mieszkanie swe uważa za jaskinię nędzy i zbrodni, rzuca się zaraz na społeczeństwo, za którego niesprawiedliwą uważa się ofiarę“.

To też sprawa mieszkań ubogiej ludności należy do najważniejszych spraw społecznych; i nie dziw, że stanęła ona na porządku dziennym we wszystkich przodujących cywilizacyi państwach, mianowicie w Anglii, Francyi i Niemczech. Rządy i społeczność zajmują się nią gorliwie: słowem i pismem, z trybuny i kazalnicy starają się szlachetni ludzie pozyskać dla niej umysły i serca, a towarzystwa filantropijne radzą nad sposobami, jakimiby sprawę tę rozwiązać pomyślnie. I raduje się serce każdego przyjaciela ludzkości, że miną wreszcie owe czasy, kiedy więcej troszczono się o umieszczenie bydlęcia, niż człowieka.

Lecz przypatrzmy się tej sprawie bliżej. Wiadomo powszechnie, że do miast wielkich, a mianowicie fabrycznych, ciśnie się coraz więcej ludzi głównie dla zarobku. To też ludność tych miast wzrasta z każdym rokiem w zadziwiającym stosunku. Tak n. p. ludność Berlina w przeciągu 20 lat podwoiła się prawie, a niektóre miasta Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki wykazują jeszcze większy jej przyrost. Wprawdzie przybywa w tych miastach coraz więcej budynków, ale przybytek ten nie stoi w żadnym stosunku do wzrostu ludności ubogiej. Powstają całe nowe dzielnice, buduje się mnóstwo pałaców i okazałych domów z obszernemi, pięknemi i we wszelkie wygody opatrzonemi mieszkaniami; ale to wszystko dla bogatszych tylko i zamożnych. Ubogim zaś, których liczba z napływem ludności wzrasta niepomiernie, przychodzi coraz trudniej znaleźć mieszkanie, któreby wymaganiom zdrowotnym, postulatom prywatnej i publicznej moralności choć w części odpowiadało. Popyt o skromne, z jednego lub dwóch pokoików wraz z kuchenką złożone mieszkanie, na które jedynie stać ubogiego, staje się coraz większym, a podaż takich mieszkań coraz mniejsza. Za tem idzie, że według społeczno-ekonomicznego prawa ta dysproporcya między popytem a podażą podnosi nadmiernie cenę małych mieszkań i że najubożsi mieszkają najdrożej. Nie mamy niestety w naszym kraju wszechstronnej statystyki mieszkań, musimy się więc odwołać do obcej. Otóż statystyka ta*) wykazuje, że ci, co mają rocznego dochodu 300 do 600 złr., płacą 20 do 30 procent tego dochodu, a w niektórych wypadkach i więcej za mieszkanie; ci, których dochód wynosi 1.000 do 2.000 złr., płacą 15 do 20 procent, a właściciele rocznej renty 15 do 30 tysięcy zaledwie 5 do 10 procent. Że stosunek ten między dochodem a wydatkiem na mieszkanie u ludzi ubogich jest smutny i niezdrowy, tego niepotrzeba dowodzić.

Cenę mieszkań dla najuboższej klasy podnosi jeszcze ta okoliczność, że przy budowie nowych okazałych gmachów burzy się wiele starych domów z małemi mieszkaniami.

*) Abschrot: *Arbeiterwohnungsfrage in England.* — Rafałowicz: *Wohnungsfrage in Frankreich.* — Berthold: *Die Wohnungsnoth der ärmeren Klassen in deutschen Grosstädten.*

Wszystko to dowodzi, że po większych miastach okazuje się coraz większy brak małych mieszkań i że cena tych mieszkań rośnie z każdym rokiem. Bo większa część właścicieli takich mieszkań wyzyskuje w nieludzki sposób przymusowe położenie biednych. I najbiedniejszy musi przecież gdzieś mieszkać, a to zniewala go do zgodzenia się na prawdziwie lichwiarską nieraz cenę mieszkania. Jeżeli jej nie jest w stanie zapłacić, wyrzuca go właściciel bez miłosierdzia, a sędzia musi prawnie stanąć po stronie lichwiarskiego właściciela, chociaż może nieraz oburza się jego serce na nieludzkość lichwiarza. Zdanie, że wolno lokatorowi zgodzić się lub niezgodzić na cenę mieszkania, jest w tym wypadku mylne: wolność taka jest tylko jurystyczną fikcyą; w rzeczywistości niema jej tu wcale, a państwo nie powinno dla cywilno-prawnej fikcyi dopuszczać się społecznej niesprawiedliwości.

A jak wygląda większa część tych mieszkań? Komisya angielska, wybrana przed kilku laty na wniosek lorda Salisburego dla zbadania stosunków mieszkalnych, donosi, że wielka część mieszkań uboższej klasy jest wilgotna, pełna robactwa, bez okien i wychodków, — prawdziwa wylęgarnia najrozmaitszych chorób. Nie lepiej ma się rzecz ta w Paryżu. Zarząd instytucyi ubogich oznajmił niedawno, że około 40.000 mieszkań ubogiej ludności nie odpowiada wcale warunkom zdrowotnym. A co powiemy na to, że Francya, ta Francya, która szczyci się przodownictwem w cywilizacyi, ma przeszło 200.000 domów bez okien, tak, że tylko przez drzwi wciska się do nich światło i powietrze. I w Niemczech istnieją podobne stosunki. Według wykazów statystycznych z większych miast, jak Berlin, Wrocław, Lipsk, Strasburg... przeważna część mieszkań ubogiej ludności nie odpowiada wcale wymaganiom zdrowotnym; szczególnie zaś żalą się komisye na mieszkania po piwnicach i poddaszach.

A u nas? Idźmy tylko na Kaźmierz, a przekonamy się, że naga rzeczywistość przechodzi wszystko, co Zola i inni powieściarze napisali o mizeryi mieszkań.

Lecz jeżeli mieszkania te same przez się niegodne są istót ludzkich, to ich przepełnienie czyni je jeszcze wstrętniejszemi i szkodliwszemi. Nie mogąc zapłacić wygórowanego czynszu, starają się lokatorzy zwalić ten ciężar choć w części na innych i przyjmują podlokatorów i noclegowców, nie mających żadnego mieszkania; i to jest jedną z najciemniejszych stron życia wielkomiejskiego i prawdziwą hańbą naszej cywilizacyi. Cóż powiedzieć na to, jeżeli nieraz w izbie, nie mającej więcej jak 15 do 20 metrów kwadratowych przestrzeni, mieszka, a przynajmniej nocuje, po kilkanaście osób? Jeżeli znajduje się w takiej izbie jakie łoże, to zajmuje je lokator ze swoją rodziną, inni śpią na słomie, barłogu, lub gołej ziemi bez różnicy płci i wieku. O porządku i czystości, o zmianie bielizny, a nawet o myciu, tych ważnych warunkach zdrowia, niema tam zwykle mowy. Lecz jeszcze więcej cierpi wśród takich stosunków moralność: wszelkie uczucie wstydliwości niszczy się i zatraca, obcowanie płciowe wyradza się przedwcześnie, zły przykład budzi pociąg do najrozmaitszych występków, a wychowanie dzieci jest wprost niemożliwe; bo nietylko nie troszczą się o nie rodzice i zostawiają je samym sobie, ale muszą one dzień w dzień słyszeć i widzieć tyle, co zatruwa ich dziecięcą duszę, że nie można się dziwić, iż zły posiew złe wydaje owoce. To też te niezdrowe, ciasne i przepełnione mieszkania, są prawdziwemi gniazdami nietylko przeróżnych chorób, ale i najgorszych zbrodni. A że tak jest nietylko za granicą ale i u nas, wystarczy rozglądnąć się po zaułkach krakowskich i lwowskich, lub zapytać się tych, co z autopsyi znają stosunki mieszkalne ubogiej ludności po naszych większych miastach.

Ta dysproporcya między popytem o małe mieszkania a ich podażą w wielkich miastach, pociąga jeszcze jedno złe za sobą, pod względem społecznym bardzo niebezpieczne. Kto przebywał dłuższy czas w większych miastach, ten musiał widzieć, jak uboga ludność ustawicznie zmienia swe mieszkanie, jak przenosi na plecach lub wozi na taczkach całe swe ruchome mienie z jednego kąta do drugiego. To też wykazuje statystyka, że przeciąg czasu, na jaki najmują ci ludzie mieszkanie, nie dochodzi w przecięciu jednego roku, a wielka część zmienia je co kwartał. A dla czego? Oto jedni nie mogą płacić dłużej wygórowanego czynszu; innych wyrzuca właściciel, bo się nie uiścili z niego; innym znowu wypowiada mieszkanie dla tego, że mu się trafia dogodniejszy lokator, albo taki, co jeszcze więcej chce płacić. To też nic dziwnego, że najuboższa ludność wielkich miast prowadzi tam prawdziwie koczujące życie, a to wpływa na jej stosunek do państwa i do społeczeństwa niezmiernie szkodliwie. Bo życie koczujące nie pozwala rozbudzić się przywiązaniu do miejsca, a tem samem usuwa jeden z pierwszych i najistotniejszych warunków oświaty i uobyczajenia, gdyż tylko osiadłość umożliwia rozwój kultury. Nie można się też dziwić, że wśród tej koczującej ludności słabnie lub zatraca się zupełnie przywiązanie do państwa i do społeczeństwa, że jej na utrzymaniu istniejącego porządku rzeczy mało lub nic nie zależy, że tak łatwo przystępną jest namowom wichrzycieli, że anarchizm i zezwierzęcenie coraz głębsze zapuszcza w niej korzenie.

Poznawszy całą nędzę mieszkań najuboższej ludności, zastanówmy się nad środkami, jakimiby tej nędzy zaradzić można.

Trzeźwy, zdrowy i od wszelkich fantastycznych mrzonek wolny pogląd na tę sprawę, prowadzi do przekonania, że ani państwo, ani społeczność, ani ofiarność jednostek same przez się, ale tylko wspólna praca wszystkich potrafi ją należycie rozwiązać. (Dok. nast.)

Bronisław Trzaskowski,

wszystko jednak było w zupełnym porządku. Za chwilę atoli okręt począł się zagłębiać z przerażającą szybkością. Przypuszczając, że całą noc spędzę w łódce, pod gołem niebem, zarzuciłem płaszcz i włożyłem pas bezpieczeństwa. Zaledwie zdążyłem to uczynić, kiedy byłem już w wodzie, ujrzałem w pobliżu belkę. Nie tracąc więc przytomności, wskoczyłem na nią, jak na konia. W pobliżu było ośm osób. Jakaś kobieta chwyciła mnie za szyję. Zdołałem uwolnić się z uścisku i wciągnąłem ją na belkę. Z nadejściem brzasku było nas trzech: ja, Ellis (oficer) i jakiś pasażer. Ostatni utracił siły i wpadł do wody; chwyciłem go za pas, ale nie zdołałem uratować, puściłem go więc, gdyż inaczej sam byłbym zginął. Ellis również stracił otuchę i sam rzucił się do wody. Niebawem ujrzałem łódź rybaka. Wołałem z całych sił, ale nie usłyszano mnie. Wtedy straciłem przytomność; nie wiem, w jaki sposób mnie uratowano."

Wystawa rękodzieł i przemysłu w Dreźnie. W tych dniach otwartą została w Dreźnie wystawa saskich rękodzieł i przemysłu artystycznego. Miasto Drezno przyczyniło się do utworzenia jej zasiłkiem 50.000 marek, a cały fundusz gwarancyjny dochodzi do 400.000 marek. Protektorat wystawy przyjął król saski. Głównem jej centrum jest stały drezdeński pałac wystawowy. Prócz tego wybudowano t. zw. „Alte Stadt" na placu pomiędzy ulicami Albrechta i Lenné'go. Nie jest to wzór „Alt-Wien" lub „Alt-Berlin" kopia starego Drezna — lecz dzieło wyobraźni, w którem postawiono sobie w ogóle za zadanie dać obraz miasta średniowiecznego wraz z jego kostyumami i trybem życia. Cały szereg budowniczych wziął udział w wykonaniu tego dzieła i osiągnięto w istocie charakterystyczną i malowniczą całość.

Z miastem tem łączy się wioska o tyle ważna i badaczy szczepów słowiańskich wielce interesująca, że w budowie jej domów i jej zbiorach etnograficznych zwrócono przedewszystkiem uwagę na Łużyce. Umieszczono ją w przypierającej do „Alt Stadt" części parku królewskiego. Obok oryginalnego w Ralbicach na Łużycach zakupionego, tamże rozebranego i do Drezna przywiezionego starego budynku szkolnego, są zresztą wszystkie chaty wsi wedle najoryginalniejszych wzorów łużyckich kopiowane.

Krajowy inspektor budownictwa Schmidt i architekt drezdeński Grothe, objeżdżali kilkakrotnie Łużyce, aby nie uronić niczego, co w budowlach, kostyumach i całem urządzeniu i trybie życia Wendów jest charakterystycznem. W wendyjskiej gospodzie będą przygrywali oryginalni grajkowie na „huślach" (gęśl, instrument o 3 strunach) i drewnianych grzechoczących „tarakawkach". Przedstawionem będzie także wendyjskie wesele wedle starych obrządów z muzyką i tańcami, a chór stu śpiewaków i śpiewaczek produkować będzie wendyjskie pieśni ludowe.

W budynku, wystawionym w pośrodku wioski, mieści się muzeum wendyjskie. Na wieżyczce tegoż błyszczy napis „Macierz serbska", a wielkie łukowe okna kolorowe dają obraz pochodu weselnego na Łużycach ze swatami, muzykantami itd. Muzeum pomieści stare pergaminy łużyckie, sprzęty, haftowane suknie jedwabne, naczynia, ozdoby, instumenta muzyczne itp. zabytki kultury wendyjskiej. Zgromadzono tu również wszystko, co należy do literatury łużyckiej i co w ogóle o Wendach pisano.

Urządzenie wystawy ułatwiły korporacye wielu stowarzyszeń rękodzielniczych, jak np. korporacye złotników, kowali, ślusarzy, siodlarzy i rymarzy powroźników, krawców i innych.

Wychowanie dzieci nerwowych. W ważnej tej kwestyi w dziennikach lwowskich p. M. Bar. zamieścił następujący godny uwagi artykuł:

Dr. Krafft Ebing, jeden z najznakomitszych współczesnych psychiatrów i lekarzy chorób nerwowych, zaleca następujący sposób wychowania dzieci nerwowych.

Dzieci nerwowe powinny przebywać jak najwięcej na świeżem powietrzu, najlepiej na wsi lub na wybrzeżu morskiem. Jaskrawe wrażenia zmysłowe, gorąco, huśtanie się, większe podróże są dla nich szkodliwe. Zawczasu należy je hartować zmywaniem ciała chłodną wodą. Pożądane są pokarmy posilne, mięszane, wiele nabiału, z wykluczeniem herbaty, kawy, gorących (alkoholicznych) napojów. Obok troskliwego starania o zdrowie fizyczne unikać należy pieszczotliwości i zniewieściałości.

Wiele dzieci nerwowych trudno usypia, a w nocy budzą się wśród objawów przestrachu. Takie nie powinny same sypiać i w niezupełnie ciemnym pokoju. Narkotyczne środki usypiające byłyby tu szkodliwe. Czasem tylko z polecenia lekarza mogą zażywać preparaty domowe. Kąpiel letnia pod noc, chłodna i należycie przewietrzona sypialnia wystarczą, aby sen spokojny sprowadzić.

Bardzo staranną należy zwrócić uwagę na dzieci nerwowe w okresie dojrzewania. Gdy okażą się objawy chorobliwe, jak n. p. blednica, brak apetytu, bezsenność lub sen niespokojny, należy zasięgnąć natychmiast porady lekarskiej. Zwłaszcza dziewczęta oszczędzać należy w okresie rozwoju płciowego i mieć w czujnej opiecie. U takich dzieci często zbyt wcześnie obudza się popęd płciowy, a w tym wypadku wydarzyć się mogą łatwo zboczenia płciowe, straszne w swych skutkach. Jakżeż zapobiedz temu niebezpieczeństwu? Przedewszystkiem usuwać należy wszystko, coby mogło obudzać zmysłowość. Zbyt obfite i wykwintne pożywienie, napoje wyskokowe i pobudzające (kawa, herbata, ostre przyprawy), długie siedzenie w izbie, życie miejskie, lektura romansów, tańce, zawczesne wprowadzanie w towarzystwa osób starszych są w tym wypadku szkodliwe i niebezpieczne.

Umiarkowany sposób życia, wiele ruchu, życie na wsi z zabawami i rozrywkami wiejskiemi, częste kąpiele i zmywania zimną wodą, oto środki wzmocnienia ciała i obyczajności.

Rodzice i wychowawcy, zwłaszcza w większych miastach, bacznie czuwać nad tem powinni, z kim młodzież się styka i obcuje. Wczesne rozpoznanie i leczenie zboczeń płciowych jest rzeczą domowego lekarza, o ile rodzice sami nie zapobiegną złemu.

Bardzo ważnym i skutecznym czynnikiem w zwalczaniu nerwowości, jest rozsądne wychowanie. Zarówno za wielka surowość, jak pobłażliwość i czułostkowość wobec dzieci nerwowych są szkodliwe. Gdy sami rodzice takich dzieci są nerwowi, histerycy i hipochondrycy, jest rzeczą pożądaną, aby wychowanie dzieci nie odbywało się w domu rodzicielskim, lecz pod okiem doświadczonego i rozumnego pedagoga. Dzieci chowające się przy nerwowych rodzicach, objawiać będą wskutek naśladownictwa te same wady, które ciążą na rodzicach. Umieszczanie dzieci takich na wychowanie w pensyonatach, również nie byłoby odpowiednie, bo one wymagają postępowania, zastosowanego do ich indywidualności, a w okresie rozwoju płciowego bardzo czujnej opieki. Życie wielkomiejskie jest dla dzieci nerwowych niekorzystne.

Bardzo wcześnie musi rozpocząć się u dzieci nerwowych kształcenie uczuć i charakteru. Umysł dzieci należy wzmocnić, zwalczać gwałtowne wybuchy afektów stanowczością, a w razie potrzeby nawet surowością, łagodzić wrażliwość ich i sentymentalność, ćwiczyć w panowaniu nad sobą, przyzwyczajać od dzieciństwa do posłuszeństwa i skłaniać do spokojnego pojmowania życia i stosunków ludzkich. Zawczesne rozbudzanie fantazyi bajkami i opowieściami strasznemi jest zgubne — lekturę starannie dobierać.

Wiele dzieci nerwowych okazuje niezwykły rozwój intelektualny, często zawczesny, a wtedy trzeba go miarkować. Gdy rozwój zdolności umysłowych jest zbyt powolny, należy być cierpliwym. Przeciążania mózgu bacznie unikać należy. Dzieci nerwowe potrzeba o ile można późno posyłać do szkoły i nie obarczać ich lekcyami dodatkowemi języków, muzyki i t. p. Dzisiejsze gimnazya nie są stosowne dla dzieci nerwowych, ani zawody naukowe. Łatwe zawody praktyczne, zawody techniczne, oto zajęcia dla takich dzieci. Gdyby przysposobić je do życia wiejskiego, byłoby o wiele mniej chorób nerwowych. Najgorsze są następstwa, gdy zniewala się dzieci nerwowe do takich studyów i do takiej pracy, do której nie mają zgoła ochoty. Wybór zawodu powinien być zastosowany do indywidualnych zdolności i indywidualnego upodobania.

Wiele osób nerwowych czuje się w życiu nieszczęśliwemi wskutek niestosownego wyboru zawodu, a często upada fizycznie i moralnie. Zawody, wymagające wielkiego natężenia umysłowego lub fizycznego, życia sedantarnego, wielkiej odpowiedzialności, są dla osób nerwowych zupełnie nieodpowiednie i to powinno być wskazówką dla rodziców i wychowawców w wyborze i przeznaczaniu zawodów swym wychowankom.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze *N. Reformy* w kronice w ustępach p. t. „Egzamin dojrzałości" i „Wynik egzaminu dojrzałości" opuszczono nazwy miast, w których te się odbyły. Otóż egzamin dojrzałości pod przewodnictwem radcy dra L. Germana odbył się w Nowym Sączu, a pod przewodnictwem radcy L. Dziedzickiego w Rzeszowie.

Mianowania. Oficyałami pocztowymi mianowani zostali: Tom. Foka w Przemyślu, Hier. Urzędowski w Brzeżanach, Jan Temnicki i Jan Golda w Rzeszowie, Ant. Watzka we Lwowie, Piotr Pieściorowski w Bochni, J. Trusz w Rzeszowie, Józef Kaczorowski i Stefan Rogalski we Lwowie, Wacław Jurkiewicz w Kołomyi, Wilhelm Heller w Krakowie, Jakób Tadlewski, Wład. Romański i Antoni Nikodemowicz we Lwowie, Mieczysław Mayer w Brodach, Leonard Kowalski i Karol Czerny w Krakowie, Ignacy Bietka w Rzeszowie, Michał Panczakiewicz w Krakowie, M. Georger we Lwowie, Stefan Kozicki w Sokalu, Wład. Reymann w Krakowie, Stan. Sawicki w Tarnopolu, Ozyasz Jaeger i Seb. Bar w Stanisławowie, Majer Freiberger w Podzamczu, Antoni Kunze i Rysz. Kunze we Lwowie, Jan Loebenstein w Stanisławowie, Jan Mar. Mayer i Wojciech Wójcik w Tarnowie, Antoni Zieliński w Jarosławiu, Józef Podrazik w Krakowie, Adam Wessely, Stanisław Wolak i Józef Wondrausch we Lwowie.

Rada szkolna krajowa postanowiła zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Elżbietę Maywald w Dąbkach, Józefa Figułę w Pierzchowie, ks. Damiana Łopatyńskiego nauczycielem religii gr.-kat. w szkole wydziałowej żeńskiej im. król. Jadwigi we Lwowie, Władysława Mossoczego nauczycielem w Krzywcu, Bronisława Weinara nauczycielem młodszym 6-klasowej szkoły męskiej w Przemyślu, Bronisławę Gilewską nauczycielką starszą 4 klasowej szkoły w Narolu miasteczku, Jakóba Skibę nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Staremsiole, Ludwika Kniazia starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Maryampolu, Aleksandra Tarasa nauczycielem w Dworcach, Michała Arendta w Lubeni, Michała Gustowicza w Wołoszczy, Kazimierza Hollendra i Włodzimierza Świątkiewicza nauczycielami starszymi 4-klasowej szkoły męskiej im. Czackiego w Stanisławowie, Rudolfa Ostapowicza i Maryana Jakimowskiego nauczycielami młodszymi 6-klasowej szkoły męskiej im. Mickiewicza w Stanisławowie, Jana Lewickiego w Ryszkowej Woli, Olgę Nazarowicz nauczycielką młodszą 4 klasowej szkoły żeńskiej w Bolechowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 26 czerwca: „Lohengrin", opera w 5 aktach Wagnera.

W sobotę 27 czerwca: „Tomcio Paluch", widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vanlov, Letterier i Mortier, z muzyką F. Lechnera, tłómaczył Teodor Smolarz (po raz dziewiąty).

W niedzielę 28 czerwca: „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach z prologiem, muzyka St. Moniuszki, słowa J. Chęcińskiego.

W poniedziałek 29 czerwca: „Tomcio Paluch", widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vaulov, Letterier i Mortier, z muzyką F. Lechnera, tłomaczył Teodor Smolarz (po raz ostatni).

Repertoar teatru letniego
(w parku krakowskim).

W piątek 26 czerwca: „Nasze Paryżanki", krotochwila w 5 aktach C. Danielewskiego.

W sobotę 27 czerwca: „Palestrant", operetka w 4 aktach Millöckera.

W niedzielę 28 czerwca: „Nasze Paryżanki", krotochwila w 5 aktach C. Danielewskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Pieśni Słowa.** Paryski korespondent *Kuryera Warszawskiego* pod datą 18 b. m. pisze:

„Teraźniejszość stanęła z zapłonionem licem przed latami przeszłości.

„Obwieszona złotem i srebrem, ciągnąc za sobą wiedzy i pracy dobytek, prowadzona przez pary buchającej kłęby, pędzi szybko dumna, pyszna i niedościgniona...

„Rumieniec wszakże coraz dotkliwiej ją parzy: zgubiła bowiem po drodze wiarę, cnotę pierwotną i czystość uczuć...

„Zaprzedała swoją duszę dla dobra swego ciała..."

W ustępie tym zawiera się myśl przewodnia „poematu prozą" pani Zofii Jankowskiej p. t. „Pieśni słowa", który wyszedł tutaj w drukarni Goupy'ego przed kilku dniami, ozdobiony czterema ilustracyami męża autorki, Czesława B. Jankowskiego.

Poemat ten jest alegoryą, powstałą z kontemplacyi bezmiarów morza w połączeniu z ideami chrześcijańskiemi i nastrojem mistycznym.

Jego bohaterką alegoryczną jest myśl ludzka, „Tysiącooka", „wieczna buntownica", „niezmordowana pracownica".

Z początku piastuje ją królowa, alegoryczne uosobienia Boskiej Równowagi, rozpostartej nad wszechświatem. Myśl rwie się ku niebiosom, lecz królowa, rzucając jej szarą zasłonę na oczy, każe jej wracać na ziemię, tam walczyć i dążyć do doskonałości.

Z przyjściem Słowa na ziemię Równowaga zstępuje również na kulę ziemską i obiera sobie siedlisko na morzach, które są „zaiste szmatem nieba, rzuconym na ziemię". Lecz gdy „Słowo przyniosło Ciało swe w ofierze przed tron Najwyższego", Myśl, dążąca z początku za Niem, później zaniepokojona, zwiedziona została przez dzikie widmo, z kałuży wyrosłe, a które się Zagadką Bytu zwało. Ze śmiechem krążyło ono po manowcach, zarażając nim świat cały i gorsząc królowę. Wtedy „hufce rycerzy, zbrojne w rozum, postanowiły widmo to straszne pochwycić i zbadać". Krążąc po bezmiarach morza, zamiast widma, natrafiły na królowę Równowagę i zimnym skalpelem przebiły jej serce, a ona, umierając, zaklęła Zagadkę Bytu w skałę-potwora, stojącą nad brzegiem morza i niemym śmiechem, wyobrażonym na kamiennem obliczu, urągającą ludzkiemu rozumowi. Hufce badaczy, chcąc tego potwora pochwycić, uderzyły się o niego śmiertelnie i zapadły w morze. I oto „dwa razy na dobę morze, odsuwając się z obrzydzeniem od potwora", odsłania podczas odpływu leżące na dnie morza ofiary. A królewna Równowaga spoczywa zabita na wodach i czeka zmartwychwstania, które jej przyjdzie przez „pierwszą literę wszelkiego istnienia: *płomienne I*".

Taka jest treść tej przejrzystej alegoryi. Co do samej formy jej oddania, to jest w utworze pani Zofii Jankowskiej, który w ogóle czyta się z przyjemnością i napisany jest ładnym językiem, wiele ustępów poetycznych, na których przejęcie się przedmiotem i widok oceanu wybitne zostawiło piętno, a są i niektóre miejsca słabsze, gdy z wyżyn alegoryi schodzi do bezpośredniej, wyraźnej polemiki z „teraźniejszością (np. w pieśni VIII).

Cztery ilustracye Cz. B. Jankowskiego, elegancko odbite, jak i cały utwór, dają obraz morza wraz z alegorycznemi postaciami, a morze Jankowski zna i odczuwa znakomicie.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 25 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·7 mm	739·8 mm	737·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,8	+12°,2	+23°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	S 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	82 %	89 %	57 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	9	10

Dział ekonomiczny.

Zagraniczny handel austryacki w miesiącu maju polepszył się. Z cyfr za miesiąc maj wynika, że gdy wywóz wynosił 65·7 milionów, dowóz był tylko w 61·5 milionów — jest więc bilans handlowy czynny w wysokości 4·2 mil. złr. W porównaniu z miesiącem majem roku zeszłego jest polepszenie o 9·5 mil. złr. — Wskutek tego tegoroczny bilans handlowy, który od 1 stycznia do końca kwietnia był bierny o 18·3 mil. jest z końcem maja bierny o 14·1 mil. złr.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Kolonia, 25 czerwca. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga, że para carska znajduje się już w Carskiem Siole, a wjazd do Petersburga odroczono o dni kilka; para carska przepędzi ten czas w zupełnem odosobnieniu. Jak wiadomo para carska zamierzała 21 b. m. odbyć wjazd do Petersburga.

Medyolan, 25 czerwca. Dziennik *La Sera* zapewnia, iż generał Baldissera postanowił powrócić z Afryki do Włoch. Następcą jego będzie generał Heusch, który odznaczył się przy stłumieniu powstania w Lunigliana.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 25 czerwca. Ambasador Mohrenheim przybył tutaj wraz z małżonką.

Berlin, 25 czerwca. *Reichsgesetz-Blatt* ogłosił wczoraj ustawę giełdową.

Paryż, 25 czerwca. *Agencya Havasa* stwierdza, że zgodne porozumienie mocarstw w sprawie Krety — wbrew przeciwnym doniesieniom — nie zostało dotychczas zakłócone. Twierdzenie, że Anglia tym razem trzyma się zdala od europejskiego koncertu, jest niesłuszne. Anglia nie czyni tego ani w porozumieniu z Niemcami, ani z Francyą. Zgodność mocarstw co do pośredniczącej interwencyi trwa niezmiennie.

Paryż, 25 czerwca. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Sułtan żąda, aby traktowano nie z powstańcami, lecz ze zgromadzeniem narodowem na wyspie Krecie.

Mocarstwa proponują załatwienie kwesyi przez przyjęcie konwencyi, zawartej w Haleppo, oraz utworzenie autonomicznej konstytucyi, jak na wyspie Samos.

Zwołanie zgromadzenia narodowego uważają za niemożliwe. Kreteńczycy zachowają się wobec ostatniego rozporządzenia Porty z największą rezerwą.

Reims, 25 czerwca. Pielgrzymi z dyecezyi paryskiej, którzy przybyli wczoraj, aby wziąć udział w uroczystości króla Klodwiga, wyruszyli z dworca z chorągwiami ku katedrze. Policya zamknęła im drogę. Wskutek tego przyszło do bójki, przy której aresztowano wiele osób.

Bern, 25 czerwca. Na wczorajszem zgromadzeniu związkowem przyjęto jednogłośnie sprawozdanie Rady związkowej o przebiciu tunelu przez górę Simplon.

Londyn, 25 czerwca. *Daily Telegraph* donosi, iż prezydent Krueger w rozmowie o ostatniej wysłanej do Londynu depeszy, oświadczył, że nie ma powodu obawiać się politycznych zaburzeń; on (Krueger) żąda tylko sprawiedliwości i ma nadzieję, iż rzeczypospolitej sprawiedliwość wymierzoną będzie.

Londyn, 25 czerwca. *Biuro Reutera* donosi z Konstantynopola: w Wan przyszło onegdaj do ponownych rozruchów, przyczem zabito bardzo wielu Armeńczyków. — Wielu schroniło się do konsulatu angielskiego. Spokój przywrócono. Ogólną liczbę zabitych podczas onegdajszych, oraz dawniejszych rozruchów podają na 400.

Londyn, 25 czerwca. *Biuro Reutera* donosi z Kapstadtu, iż oddział wojska, stojącego załogą w Natalu, pobił na głowę 2.000 ludzi ze szczepu Maszona.

Rzym, 25 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. Imbriani wspomniał z powodu rocznicy bitwy pod San-Martino i Solferino, oraz z powodu odsłonięcia pomnika Wiktora Emanuela w Medyolanie o wiekopomnym dniu 24 czerwca 1859 r., życząc narodom łacińskim nowej sławy. (Żywe oklaski).

Toronto, 25 czerwca. Po zaciętej walce wyborczej rząd poniósł klęskę podczas onegdajszych powszechnych wyborów w Kanadzie. Wynik ten przypisywany jest w głównej mierze niezadowoleniu, wywołanemu polityką szkolną rządu w stanie Manitoba. Wybrano 83 konserwatystów i 119 liberałów.

Konstantynopol, 25 czerwca. Zachowanie się władz tureckich w Wan podczas onegdajszych rozruchów było poprawne. Liczba ofiar w ludziach wynosi 400 ze strony armeńskiej; Turcy stracili bardzo mało ludzi.

Rokoszanie armeńscy, opuszczając wilajet Wan, zniszczyli i spalili wsie tureckie na drodze do granicy perskiej.

Starszy komisarz turecki, Szakir pasza, znajduje się od kilku dni w Siwas w towarzystwie rosyjskiego wicekonsula z Erzerum i oficera inżynieryi Przewalskiego. Obiegają wieści o przesileniu gabinetowem.

Konstantynopol, 25 czerwca. Podług tureckich sprawozdań, liczba powstańców druzyjskich wynosi 7 do 8 tysięcy. Celem stłumienia powstania zawezwano pod broń 25 redif batalionów, z których sześć odpłynęło już do Krety. Cztery bataliony piątego korpusu w Azyi Mniejszej zwołują obecnie pod broń; w pięciu dniach mają być w pogotowiu do wymarszu. Z liniowego wojska 4 baterye i 5 szwadronów udało się z Damaszku do Hauran.

Pogłoska o poddaniu się załogi w Suweida, osaczonej przez Druzów, nie potwierdza się. Ze strony tureckiej zaprzeczają wiadomości o rzekomem spaleniu budynku rządowego w Suweida. Także załoga turecka w Kanawat znajduje się w niebezpieczeństwie i zginie, jeżeli wkrótce nie nadejdą posiłki. W walce z Druzami padło także trzech oficerów sztabowych.

Konstantynopol, 25 czerwca. Dragomanowie wszystkich ambasad zalecili wczoraj Porcie w ustnem przyjacielskiem przedstawieniu zastosowanie trzech znanych punktów reformy, mającej na celu uspokojenie Krety. Porta zarządziła na poniedziałek otwarcie kreteńskiego zgromadzenia narodowego.

Konstantynopol, 25 czerwca. W ostatnich dniach zaszły na Krecie w wielu okręgach liczne i zacięte potyczki. Zaczepna akcya turecka, w celu uspokojenia wyspy, czyni bardzo małe postępy. Zdaje się, że z obu stron rozwija się zacięta partyzantka z objawami okropnych wykroczeń, przyczem rokoszanie najboleśniejsze ponoszą straty przez to, że wojsko pali ich wsie. Namiestnik Krety, Abdulah pasza, zażądał jeszcze czterech batalionów i artyleryi górskiej.

Belgrad, 25 czerwca. Z Prixend donoszą, iż mutesarif wezwał wszystkich mieszkańców tego miasta, aby nie oddalali się poza obręb miasta, albowiem nie może ręczyć za bezpieczeństwo życia.

Pretorya, 25 czerwca. Obiega pogłoska, iż napadnięto na twierdzę Salisbury, przyczem biali ponieśli rzekomo ciężkie straty.

Kimberley, 25 czerwca. Pogłoski o zdobyciu twierdzy Salisbury utrzymują się. Podobno 50 ludzi poniosło śmierć. Działa, systemu Maksyma, zniszczono. Pogłoski te nie potwierdziły się dotąd.

Indianopolis, 25 czerwca. Wybrani przez demokratyczną konwencyę państwową w Indiana reprezentanci na konwencyę narodową w Chicago są wszyscy zwolennikami waluty srebrnej.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Bareński.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 25 czerwca 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	25
Zjednoczony dług w srebrze	101	40
Austryacka renta złota	122	90
4 % austryacka renta (marcowa)	101	20
4 % węgierska renta złota	122	85
4 % węgierska renta koron.	98	90
Akcye banku austro-węgierskiego	957	—
Akcye kredytowe	349	25
Londyn	119	95
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	85
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	44	45
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 25 czerwca. Ruble 127·—. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 5·72. Pszenica na wiosnę 6·63. Owies na wiosnę 5·75.

Wiedeń, 25 czerwca. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·25; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 101·75; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·30 losy z 1860 na 500 złr. 145·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 349·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 394·—; Länderbank na 200 złr. 251·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 957.

Berlin, 25 czerwca. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 218·90 mrk. Austryacka złota renta 104·30 mrk. Austryacka srebrna renta 101·70 mrk. Węgierska złota renta 104·— mrk. Węgierska renta koronowa 99·60 mrk. Austryackie banknoty 170·15 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 141·50 mrk. Ruble 216·35 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 66·30 mrk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Mitrović, 3 czerwca 1896. — Wielmożny Fr. Giacomelli w Wiedniu. Składam Panu podziękowanie i poświadczam, że Pańską mączkę odżywczą dla dzieci dawałem memu dziecku i że odniosła ona jak najlepszy skutek, gdyż maleństwo istotnie chowa się cudownie.

Zarazem zapewniam Pana, że tę mączkę dla dzieci będę zawsze miał na składzie i każdej matce najgoręcej ją polecał. 1452 1 2

Z szacunkiem
Stefan Czeisberger, aptekarz.

Technicum Mitweida
(Królestwo Saskie.)

Na podstawie szczegółowego egzaminu słuchacz techniki p. **Izyyor Lerner** z Tarnowa w Galicyi uzyskał z odbytego egzaminu świadectwo **inżyniera do maszyn i elektrotechnika**; wobec tego w myśl statutu egzaminowego poleca się go niniejszem publicznie.

Mitweida, w czerwcu 1896. 1475

Z pol. komisyi egzaminacyjnej
Dyrektor A. Holzt.

Dla wygody gości, udających się **do Szczawnicy**, przyjmuje po bardzo niskich cenach zamówienia na

powozy
ze Starego Sącza do Szczawnicy i odwrotnie.

Fiakrzy moi noszą czapki numerowane i z napisem Szczawnica.

Adres dla listów i telegramów: **Semel, Szczawnica.** 1468 1 2

Sprzedaż wyłączna patent.
Masa kauczukowa
do osuszania wilgotnych ubikacyj, usunięcie grzyba i wilgoci **na zawsze** pewne — Izolacyjne **płyty kauczukowe** do oddzielenia murów od wilgoci spodniej i bocznej.

Szkło na drucie (*Drathglass*) nie do rozbicia, do okien dachowych, klatek schodowych etc.

Szyby, wielkości 1 m.² dostarcza na zamówienie. **Sztukaterye gipsowe**, na płótnie tłoczone, artystycznie wykonane i tanie. **Cegła ogniotrwała i płyty ogniotrwałe** w wielkim zapasie.

Zgłoszenia tylko do firmy V
Fr. Mossoczy & St. Pytlarski
Telefon 202. Kraków.

Reszta nakładu.
Złożenie zwłok A. Mickiewicza na Wawelu.

Wydawnictwo pamiątkowe, ozdobione **22 ilustracyami**, dziewięć arkuszy druku, pożądane przez wszystkich posiadających dzieła Mickiewicza, nadające się również na upominki z Krakowa, w pozostałej niewielkiej ilości egzemplarzy posiada na składzie głównym Księgarnia Gebethnera i Spółki.

Cena egzemplarza ozdobnie oprawnego 80 ct., bez oprawy 60 centów.

Znakomite **czernidło do obuwia** (szwarc) warszawskie S. Glińskiego poleca **Reim i Friedrich** Kraków, Rynek, L. 37, Linia A—B.

Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Rękawiczki damskie, męskie i dziecinne, skórzane, jedwabne itp.

Stancya dla panienek

z dalszych prowincyj. Opieka staranna. Wygody według wymagań. Zgłoszenia pod **1472** przyjmuje Admin. „N. Reformy“. 1472 1 4

Urzędnika

do służby akwizycyjnej przyjmie pod korzystnemi warunkami wybitne austryackie towarzystwo ubezpieczeń od wypadków.

Nadarza się przeto dla inteligentnego, skrzętnego, młodego mężczyzny sposobność do zrobienia karyery.

Oprócz osobistej zdatności do stykania się ze stronami i stosunków z lepszemi kołami towarzyskiemi potrzebne jest wykazanie nienagannego życia. 1466 1 3

Wiadomości fachowe niekoniecznie są potrzebne, gdyż udzieli się dokładnej instrukcyi.

Obszerne zgłoszenia w języku niemieckim wraz z curriculum vitae i referencyami przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **„T. 7220“.**

21,96 szam.

Kihirdetés.

A malyczói anyakönyvi kerület alulirott anyakonyvvezetö je kihirdeti, hogy:

1. **Keller Simon,** ki csaladi allapotara nézve: nötlen, és a kinek vallasa: izraelita, allasa (foglalkozasa): thalmudista, lakóhelye: Lymanowa-Gacsorszag, születési: helye: Radomyśl Gacsorszag, ideje: 1873 évi Aprilis hó 8 napja, s a ki Keller Michal és neje született Keller Laje fia.

2. **Lauer Hani,** ki csaladi allapotara nézve: bajadon, és a kinek vallasa: izraelita, allasa (foglalkozasa): rabbinus leanya, lakóhelye: Malyczó, születési: helye: Malyczó, ideje: 1876 évi Julius hó 18 napja, s a ki Lauer Samuel és néhai neje született Müller Mali leanya egymással házasságot szándékoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett hazasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetönél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljárósága (illetöleg anyakönyvvezetöje) utján jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következö helyeken kell teljesiteni u. m.: Malyczón és a „Nova Reforma“ hirlap utján.

Kelt Malyczón, 1896 évi Junius hó 21 napján.

(L. S.) **Péky Károly**
1471 1 anyakönyvvezetö.

Zapowiedzi.

Podpisany urzędnik, prowadzący metryki powiatu metrykalnego Malyczów, podaje do wiadomości, że:

1. **Szymon Keller,** stanu wolnego, izraelita, talmudzista, w Limanowy (Galicya) zamieszkały, w Radomyślu (Galicya) dnia 8 kwienia 1873 urodzony, syn małżonków Michała Kellera i Laji Keller, oraz

2. **Hani Lauer,** stanu wolnego, izraelitka, w Malyczowie zamieszkała, dnia 18 lipca 1876 w Malyczowie urodzona, córka rabina Samuela Lauer i jego żony Mali Müller, — zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, któraby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król. urzędnikowi, metryki prowadzącemu, donieśli wprost, lub też za pośrednictwem przełożonego gminy, w której się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te mają być ogłoszone w gminie Malyczów u podpisanego urzędnika metryki prowadzącego, oraz w dzienniku „Nowa Reforma“, wychodzącym w Krakowie.

Malyczów (Węgry), dnia 21 czerwca 1896.

(L. S.) **Karol Péky** m. p.
prowadzący metryki.



Grabiarki, żniwiarki i kosiarki Wooda i Cormika, wiązacze snopków, młynki, wialnie, tryery, młocarnie, kieraty, sikawki, pompy do gnojówki, pługi, brony do roli i do łąk, sieczkarnie, krajacze i szarpacze do buraków, ekstyrpatory, kultywatory, kartoflarki, gniotowniki, śrótowniki wagi do ważenia bydła itd. z najrenomowańszych fabryk zagranicznych poleca 1470 1 3

E. Prüwer
Kraków, ul. Sławkowska, L. 20.

Śmierć myszom! Śmierć szczurom!



Jedyna niezawodna
trucizna
na szczury,
myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** 563 9 0

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list przesyłkowy i opak.) uskutecznia się odwrotnie zapobraniem.

Skład i laboratoryum przetw. chem.
Jana Michnika
mag. farm., **w Bochni.**

1 kg. trucizny 2 złr., 4½ kg. złr. 7.50.
Składy we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Masło deserowe z Paszkówki

sprzedaje po 18 ct. ¼ funta

Henryk Fuglewicz
1177 dawniej K. Knoreck i Spółka 51 3(0
Kraków, Floryańska, L. 23.

Damasty jedwabne 65 ct.

do **14 złr. 65 ct.** za metr — z moich fabryk — jakoteż **czarne, białe** i **kolorowe jedwabie Henneberga** od **35 ct.** do **złr. 14.65** za mert — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty itp. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni itp.)

Damasty jedwabne	od 65 ct.—14.65	**Grenadyny jedwabne**	od 80 ct.—7·65
Batyst. suknie jedwab.	od złr. 8·65—42·75	**Jedwabny Surah**	„ 80 „ —3.80
Fulary jedwabne	od 60 ct.— 3·35	**Jedwab. fulary japońskie**	„ 80 „ —3.35
Jedwab. atłas na maski	„ 35 „ — 1.90	**Jedwabne Bengaliny**	od złł. 1·20—6·30
Jedwabny Merveilleux	„ 45 „ — 5.85	**Jedwabne franc. Faille**	„ „ 1.45—6.80
Balowe materye jedwab.	„ 35 „ —14.65	**Jedwabna krepa chińska**	„ 1.35—6.65

za metr. 196 4 10

Jedwabne Armûres, Monopolis, Cristalliques, Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovito Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itd. itd. wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu. — Próbki i katalogi natychmiast. — Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

ŚMIERĆ i ZNISZCZENIE

zadaje muchom
patent „zagłada much“.

Zastępuje ona zakazany papier na muchy. 1446 1 5

Nie trująca! — Sposób użycia wygodny, czysty, bezpieczny. — Lepszy i tańszy środek niż inne.

Torebka 15 centów. — Dostać można tam, gdzie są odnośne napisy.

Patent „zagłada much“ niszczy muchy masami.

Na upominek ze zlotu Sokołów.

Kupujcie druhowie (po cenach fabrycznych)

Pierniki i Sucharki

w składzie krakowskim **Sukiennice, L. 23,** 38-krotnie premiowanej parowej fabryki 1455 1 5

H. Czyńskiej przedtem **L. Czyńskiego.**

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 15 64 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Société Anonyme John Cockerill.



Osobliwa służba dla przewozu towarów (umyślny pośpieszny i zwyczajny przewóz) z Londynu lub do Londynu via Ostenda-Tilbury Docks.

Najszybsza dostawa do Londynu i po za Londyn, jakoteż i odwrotnie.

Najtańszy przewóz do i ze wszystkich miejsc angielskich.

Wyjaśnień co do kart przewozowych itd. udziela die **Agentur der Société Anonyme John Cockerill für Oesterreich-Ungarn:** 1306 8 12

E. Kohn & Mittler, Wiedeń, I., Franz-Josefs-Quai 7.

JAWORZE (Ernsdorf)

Śląsk austr.

Hr. Filipa St. Genois

Zakład wodoleczniczy, żętyczny i dyetetyczny Stacya klimatyczna, wziewalnia lignosulfitu i w. i. Urocze położenie wśród gór. Pensyonat cały rok otwarty. **Sezon od 1 maja do 30 września** Stacya kolejowa, poczta i telegraf na miejscu.

Prospekta i wyjaśnienia za darmo 1076 13 28

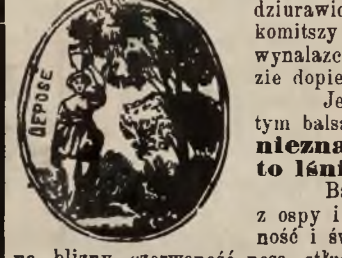
Lekarz kierujący **Dr. Zygm. Czop.** Inspektor Zakładu **Karol Forner,** dzier. dóbr.

MAGAZYN Towarów modnych DLA DAM St. Birtusa

Linia A—B,

poleca najświeższe nowości po cenach konkurencyjnych. 969 10

Dra FRYDERYKA LENGIELA 99 24 0
Balsam brzozowy

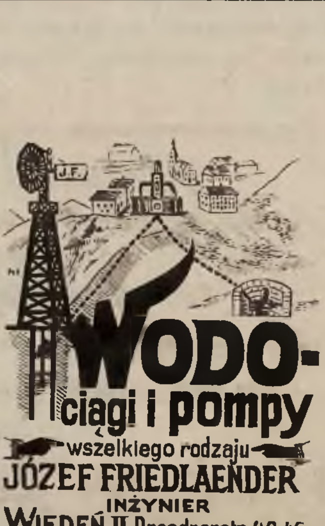


Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya: **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.



928 18 20

Najlepsze pożywienie dla dzieci!

F. Giacomell'ego pierwsza wiedeńska mączka odżywcza dla dzieci.

Do nabycia u **K. Wiszniewskiego,** apt., **w Krakowie,** u **M. Oberländera,** apt., **w Dolinie,** oraz w aptekach i drogueryach **we Lwowie.** — Cena małej puszki 45 centów, cena dużej puszki 80 centów.

Główny skład: Alte k. k. Feld-Apotheke, Wiedeń, I., Stefansplatz 8.
Codziennie 2 razy przesyłka pocztowa. 1451 1 52

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośccu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Pora kąpielowa od 15 maja do 15 września.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 1030 21.40



Uczeń

II. roku seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie, poszukuje miejsca jako nauczyciel do udzielania języka niemieckiego podczas wakacyj w domu obywatelskim.

Adres: **Józef Jendrulek,** słuchacz II. roku sem. naucz., **w Cieszynie.** 1327 2 3

Wydział krajowy. L. 35 852.

Konkurs.

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę

instruktora mleczarstwa.

Instruktor mleczarstwa jest funkcyonaryuszem krajowym i pobiera roczną płacę w kwocie 1500 złr. (3000 koron austr.), tudzież ryczałt na koszta podróży w wysokości 500 złr. w. a. (1000 koron austr.) rocznie.

Głównem zadaniem instruktora mleczarstwa jest:

1. Rozpowszechniać słowem i pismem potrzebę i sposób racyonalnego urządzenia i prowadzenia gospodarstwa nabiałowego i udzielać rolnikom szczegółowych rad i wskazówek fachowych, odnoszących się do urządzenia mleczarni, przeróbki mleka, zbytu produktów mleczarskich itp., tudzież zawiązywania i prowadzenia spółek mleczarskich produkcyjnych i handlowych.

2. Odbywać w krajowych niższych rolniczych szkołach kilkutygodniowe kursa popularnej nauki mleczarstwa.

3. Pracować w biurze Departamentu kultury krajowej Wydziału krajowego w czasie niezajętym obowiązkami instruktora.

Miejscem zamieszkania kraj. instruktora mleczarstwa jest Lwów.

Chcący ubiegać się o tę posadę, która nadaną będzie prowizorycznie, winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego najdalej **do 1 sierpnia 1896** i przedłożyć:

1. Świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetuje, mianowicie:

a) świadectwo z ukończonych z dobrym wynikiem studyów fachowych;

b) świadectwo dłuższej z powodzeniem odbytej praktyki w zawodzie mleczarskim i rolniczym.

2) Metrykę urodzenia. 1407 2 3

3) Dokładny życiorys, wykazujący wszelkie odbyte studya, jak i dotychczasowe zatrudnienia.

We Lwowie, 8 czerwca 1896.

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż **z dniem 1 lipca b. r.** przeniesiony zostaje **handel serów, masła i delikatesów** z pod L. 12 w ulicy Szewskiej, **pod L. 21 na tejże ulicy.** 1314 17 25

Polecając się i nadal łaskawym względom, kreślę się

z poważaniem
Leon Sykutowski.

Pończochy

damskie i dziecinne,

Skarpetki

czarne i kolorowe
najtaniej w wielkim wyborze
poleca 1241 24 26

W. Kłosiński
ulica Floryańska, L. 17.

Nauczycielka, Francuzka,

osoba starsza, poszukuje na czas wakacyj miejsca **na wsi do dzieci** wyżej 10 lat.

Adres: **Karolina Bugnon, Tarnów,** plac Kazimierza Wielkiego, L. 4. 1457 4 6

Zdolni ślusarze gazowi

znajdą stałe zatrudnienie **w miejskim zakładzie gazowym w Łodzi.** 1427 3 3

Co to jest feraksolin?

Feraksolin jest to środek do wywabiania plam wielce skuteczny, jakiego dotąd świat jeszcze nie widział. Nietylko plamy od wina, kawy, żywicy i oliwy, ale nawet plamy od smarowidła do wozów znikają ze zdumiewającą szybkością i to nawet z materyj najdelikatniej.

Cena 20 i 35 cent. 813 18 40

Dostać można w każdym **handlu galanteryjnym, składzie perfum, drogueryi** i **aptece.**

Bez ryzyka! 1395 5 10

Na czas dłuższy do rentującego się interesu na 10% chcę wypożyczyć 1000 złr. Listy adresować: **A. A. 15** poste restante **Kraków.**

Maliny, poziomki, agrest, czereśnie, wiśnie, jabłka, gruszki, śliwki

i **wszelkie inne owoce** kupuje hurtownie w jak największych ilościach

Rawski 1432 3 3
Lwów, ul. Akademicka, 26.



Rowery

z pierwszorzędnych fabryk

(jako to: **Swift, Excelsior, Opel** itp.), jak również wszelkie **przybory** i **części składowe** sprzedaje po cenach bardzo przystępnych, posiada warsztat reperacyjny 916 27 30

F. LORD, KRAKOW,
ulica Floryańska, L. 55, skład maszyn, kamieni młyńskich, oraz **narzędzi i przyborów technicz.**

Restauracya Federowicza

składająca się z 4 pokoi, położona w śródmieściu przy **ulicy Dominikańskiej we Lwowie,** jest — z powodu słabości właściciela — **zaraz pod korzystnemi warunkami do nabycia** wraz z całem urządzeniem i zapasami. 1361 4 6

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**

Słoik 60 centów. 554 25 0

Stancya dla uczniów

Przystępne warunki.

Wiadomość: **ulica Lenartowicza, L. 6, I piętro.** 1443 3 3

Wielkie hiszpańsk. wiśnie

wielkie wybierane

morele

(bardzo dobre do zaprawy) w 5 kg. koszyczkach, jak najstaranniej opakowane, sprzedaje po **złr. 1.26**

A. Hoffmann
Nyiregyháza (Węgry.)

Ponieważ wysyłka trwa tylko czas krótki, przeto proszę o wczesne nadsyłanie zamówień. 1453 3 6

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.